Nr. 138. Lwów. — Niedziela dnia 19 czerwca. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych. Cena prenumeraty: We Lwowie [illegible] Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „ Prenumerata datuje tylko od 1 i 15. Numer kosztuje 4 centy. [illegible]

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja Przeglądu ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: Prenumeratę: Zeitungsbureau (I. Wollzeile Nr. 6). Ogłoszenia: M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 2. Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosses, Seilerstädte 2. OGŁOSZENIA przyjmuje za opłatą 10 ct od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny. NADESŁANE wcenie 30 ct. od wiersza. Rękopismów Redakcja nie zwraca. Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: B. 3 po Św. Gerw. i Prot. Jutro: Sylwerjusza. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski | Wschód słońca g. 4 m. 5·0 Zachód „ 7 „ 58·0 | Długość dnia g. 15 m. 53·0 Przybyło dnia 1·0 min.

Przegląd polityczny.

Oczekiwanie rozruchów, zawichrzeń, buntów słowem wszelkiego rodzaju nieporządków na bałkańskim Wschodzie jest zupełnie umotywowanem znamieniem dzisiejszej chwili. Oddalenie [illegible] od kąd jen. Kaulbars z rosyjskimi konsulami opuścił Bułgarję, mówią i wierzą, że Rosja odwróciła się od tego księstwa i niem, obojętniej na razie, całkiem się nie zajmuje, zostawiając sprawy tego kraju ich dowolnemu biegowi, co się stanie, jest z góry skazane na [illegible]. Nie przypuszczano wprawdzie, żeby Rosja obrała to stanowisko na zawsze, na stałe; sądzono, spodziewano się, że z czasem wyjdzie [illegible] — tak mniemano — będzie to już za [illegible] bo tymczasem utrwali się nowy rozkład rzeczy [illegible], Bułgary oswoją się z brakiem rosyjskiej opieki, [illegible] samą się będą rządzić, [illegible] w tej samodzielności i postawią opór [illegible] wielki, że chyba go militarną przemocą złamać [illegible], ale do ostateczności aż takiej nie zechce posunąć się Rosja, bo to byłby grób jej moralnych wpływów na Wschodzie bałkańskim.

Tak tłómacząc rezerwowe stanowisko Rosji, konieczność jego widziano w niepewnych stosunkach na Zachodzie: carat potrzebował mieć wolne ręce na wypadek wojny francusko-niemieckiej, [illegible] zaś dla rozegrania afgańskiej partji z Anglją potrzebował zbliżyć się do Niemiec i *a conto* tego zbliżenia się dawał zadatek w formie dymisji pp. Bogdanowiczów, Tatiszczewów i Saszanów. Pierwsza racja była zupełnie słuszna, druga całkiem chybiona. Dla kwestji afgańskiej Rosja nie potrzebowała robić nikomu w Europie koncesji i nigdy nie starała się zbliżyć do Niemiec. Przed kilku dniami staraliśmy się udowodnić, że w tej mierze pobożne życzenie prasy rosyjskiej wzięto za rzeczywistość, a że dymisje trzem wymienionym wyżej panom dano dla tego jeno, żeby należycie ukarać nieoględność, niedyskrecję, politykowanie na własną rękę. To nas [illegible] potwierdza ostatni petersburski list *Polit. Correspondenz*. Tak tedy jest dziś, że Rosja nic nie zrobiła dla jakiegoś bądź zbliżenia się do Niemiec, a więc, że [illegible] — mogła zaniechać swej rezerwy w sprawach bułgarskich, bo nie przewidywała [illegible] innych, wielkich, dla których chciała zachować swobodę akcji.

Jednakże rezerwy tej nie zaniechała aż do ostatniej chwili, aż do środy, kiedy podobno wysłała do mocarstw okólnik w sprawie bułgarskiej. Okólnik tej treści: Rosja jak dawniej, tak i teraz, nie uznaje za legalne ani regencji, ani ministerjum, ani sobrania, jest przeciwną, [illegible] na berlińskim traktacie [illegible] od Porty, by ona [illegible] zwierzchnictwem nad Bułgarją mianowała regenta, któryby [illegible] sprawował rząd, utworzył ministerjum, rozpisał wybory do nowego sobrania, któreby [illegible] miało prawo przystąpić do wyboru księcia.

Przeciw tej propozycji nic zgoła powiedzieć nie można, jest ona tak słuszna, tak umiarkowana, [illegible], że odrzucić jej absolutnie nie można [illegible] mocarstwa jednogłośnie muszą na nią przystać, [illegible] nie zechcą zejść z traktatowego [illegible], którego się dotąd trzymały, [illegible] w niem jedyny sposób paraliżowania rosyjskich zamachów na niezależność bułgarską. Ale ta propozycja rosyjska jest przecież bardzo niebezpieczna, bo w niej Rosja robi ustępstwo. Dawniej zawsze mówiła, że regencja i gabinet bułgarski są wyrazem jednego stronnictwa, żądała więc powołania do udziału w rządach przedstawicieli innych stronnictw, chciała widzieć u steru cankowistów. Teraz rezygnuje z tego, jednakowo traktuje wszystkie bułgarskie stronnictwa, nie preferuje żadnego, wzywa Turcją do czasowego sprawowania rządów, nie obawiając się o wrażenie, jakie ten krok może wywrzeć na bałkańskich pupilach Rosji.

Czem to wytłómaczyć? Tem jeno, że w rezerwie była ciągle tylko t. zw. oficjalna Rosja, a ta druga, zwana nieoficjalną, te wszystkie komitety słowiańskie, posłuszne ślepo rządowi, a przecież nie ściągające nań żadnej odpowiedzialności, działały ustawicznie i niezawodnie przygotowały już teren do radykalnego zwrotu opinji bułgarskiej ku Rosji. Żeby zwrot ten wystąpił, trzeba tylko usunąć ciężką dłoń teraźniejszej regencji, która w żelaznych karbach trzyma Bułgarją.

Jesteśmy tedy przekonani, że niebawem dekoracje uczuć bułgarskich radykalnie się zmienią, i kraj ten znowu ustroi się w russofilskie barwy i pocznie śpiewać hymny caratowi. Inaczej być nie może. Jeśli Rosja potrafiła nawet w Serbji dokonać przewrotu, wysunąć naprzód Risticza i tem Bułgarom pokazać, że teraz gotowa Serbją postawić na czele ludów bałkańskich, dla niej szerokie na przyszłość otworzyć perspektywy i tem w Bułgarach obudziwszy zazdrość, skłonić ich do reakcji: — to jakich-że środków nieoficjalnych musiała ona używać w samej Bułgarji dla przygotowania tego przewrotu, który wywołuje teraz swym okólnikiem bez obawy, że ta śmiała akcja, to zdanie się na wyborców bułgarskich, nie zawiedzie, owszem przyniesie tryumf! Że russofilskie uczucia w Bułgarji w ostatnich czasach bardzo się spotęgowały, na to jużeśmy wskazywali. Taka próba, wystosowana do exarcha o pośrednictwo przed carem; takie spóźnione zaprzeczenie, że rząd nigdy nie zabraniał modlić się w cerkwiach za dom panujący rosyjski; takie zapewnienie, że ministerjum troskliwie pielęgnuje pomnik Rosjan poległych pod Plewną: — wszystko to ma znaczenie symptomatyczne, wszystko dowodzi, że ruble w Bułgarji zaczynają już przynosić owoce, a więc, że rozruchów i nieporządków należy na serjo się obawiać.

P. Stoiłów we czwartek wyjechał z Wiednia, na krótko się zatrzyma w Belgradzie dla zbadania, o ile gabinet Risticza jest szachem dla Bułgarji, i potem uda się do Sofji.

Parlament niemiecki przystąpił do rozpraw nad projektem rządowym nowego opodatkowania cukru i projekt ten niezawodnie przyjmie, tak samo, jak już przyjął projekt nowego opadatkowania wódki. Niektóre dzienniki berlińskie, broniące interesów ziemian, stanowczo domagają się teraz podwyższenia cła zbożowego, dowodząc, że ustawa wódczana wpłynie na zmniejszeszenie się produkcji ziemniaków, więcej przybędzie roli pod pszenicę, a zatem cena jej spadnie, trzeba więc od dowozu zagranicznego się zabezpieczyć, bo w przeciwnym razie nastąpi krach rolniczy. Dzienniki rządowe odpowiadają, że na razie niepodobna podwyższyć cła.

Parlament załatwi ostatecznie ustawy wódczaną i cukrową w paru dnia następnych i podobno w przyszły czwartek będzie zamknięty.

Prawie równocześnie, bo w przyszłą środę, cesarz Wilhelm zamierza wyjechać do Emsu. Wyjazd ks. Bismarka do Friedrichsruhe tłómaczą względami na bardzo szwankujące zdrowie. Za kilkanaście dni wróci on na krótko do Berlina i potem całe wakacje spędzi w Kissingenie, albo w Barcinie, jeśli oczywiście Bułgarja nie da dyplomacji dużo zatrudnienia.

Korespondencje.

Kijów 14 czerwca.

(#) Specjalna o cudzoziemcach ustawa wywołała popłoch nietylko wśród zamieszkałych tu Niemców, zajmujących posady oficjalistów w majątkach wiejskich, ale i wśród tutejszych ziemian — Rosjan, Greków, a po części i Polaków. Było tu modą, należało niejako do dobrego tonu mieć Niemców oficjalistów, tak samo, jak mieć cukrownię, hodować konie wyścigowe, jeździć piątką z kozakiem naprzód i t. d. Predylekcja dla oficjalistów niemieckich doprowadziła do tego, że Towarzystwo Rolnicze kijowskie, widząc w jaką nędzę popadła cała warstwa naszych oficjalistów, publicznie wezwało ziemian do udzielania posad przedewszystkiem krajowcom. Otóż ukaz o cudzoziemcach, który oczywiście będzie się rozciągał jak najdoskonalsza gumilastyka w rękach panów stanowych i sprawników, może w ogromny kłopot wprawić tych ziemian, którzy się otoczyli oficjalistami z Niemiec, bo pewnego pięknego poranka mogą zostać bez urzędników gospodarczych w porze najważniejszej, bo podczas żniw. Prezenta naturalnie bardzo wiele zrobią, ale przecież nie wszystko, zresztą administracja gospodarcza bynajmniej nie kosztuje tak mało, żeby można było w budżecie wiele przeznaczać na prezenta, zatem dla własnego spokoju i pożytku wypadnie się pożegnać z niemieckimi oficjalistami. Ci zaś, jako ludzie praktyczni, przygotowują się już do tłumnej wędrówki za Dniepr, gdzie ich nie dosięgnie ukaz.

W poprzednich latach, zawsze o tej porze, całe pociągi kolei południowo-zachodniej przepełnione były Niemcami, którzy jako robotnicy śpieszyli do tartaków parowych pozakładanych w naszych Iwanówkach, Maksymówkach, Kalinówkach, poprzezywanych na Kennebergi, Lilienfeldy, Rosenthale i t. d. Teraz ruchu tego nie widać. Niemców tak mało jakoś się zrobiło, że aż dziwno, jakby kraj nie ten...

U nas — zwłaszcza na Wołyniu w dubieńskim powiecie, — istnieje dużo plantacyj chmielu. Przed laty do uprawy tej rośliny gorliwie się wzięli nietylko właściciele dużych obszarów ziemi, ale nawet włościanie, dzierżawcy i koloniści. Gdzie kto miał zaciszny kątek, sadził chmiel i dobrze wychodził. Kupowały go miejscowe browary, których coraz więcej, i za granicę był odbyt spory. On też regulował cenę. Tymczasem w skutek jesiennych ceł niemieckich spadły ceny na wszystkie rolnicze produkta, nasi browarnicy, wyłącznie Niemcy, poczęli nadto sztucznie obniżać wartość chmielu, którego produkcja przestała się opłacać, więc plantacje zaczęto kasować. Naraz przychodzi wiadomość, że na chmiel zagraniczny nałożono cło bardzo wysokie, bo po 10 rubli od pudа. Wiadomość jeszcze się nie sprawdziła, a browarnicy już rozesłali tłumy żydków, którzy przebiegają od wsi do wsi, zamawiają przyszły plon, dają zadatki, które — jako jedyna u nas forma kredytu — nie są do pogardzenia. Chmielarze jednak podnieśli głowę, trzymają się ostro i cena idzie w górę.

Donosiłem już, że właściciele fabryk cukru w Rosji i w Król. Polskiem, z inicjatywy ministerjum skarbu, zawarli konwencję dla wywozu cukru za granicę. Z 251 fabryk, istniejących w całym państwie, a wyrabiających rocznie 21,242.768 pudów, przystąpiło do konwencji odrazu 164 fabryk z produkcją roczną $16^1/_2$ mil. pudów, potem przystąpiły jeszcze 4 fabryki z produkcją przeszło 271 tysięcy pudów, oprócz tego spółka eksportowa zawarła umowę na cukier z 5 fabrykami, a układa się jeszcze z dziesięcioma, tak, że ogółem cała eksportowa spółka obejmie 183 fabryk z produkcją 18 miljonów pudów. Z liczby pozostałych 68 fabryk, 20 z produkcją około miljona pudów, zawiesza na ten rok kampanję, a 48 fabryk z produkcją $3^1/_2$ mil. pudów reflektuje wyłącznie na miejscowe rynki.

Donoszą mi z Kamieńca Podolskiego, że gubernator tamtejszy Glinka wyprawia niesłychane hałasy i teroryzuje wszystkie dykasterje, „oczyszczając“ je z Polaków. Przed paru dniami dowiedział się on, że w gubernjalnym urzędzie pocztowym pracuje dwóch małych urzędników Polaków. Wpadł więc w gniew, zwymyślał publicznie naczelnika poczty i natychmiast kazał oddalić tych urzędników.

W miasteczku Pawołoczy, powiatu skwirskiego, w tych dniach zaszły tak częste u nas i niestety tak rzadko szczęśliwie się kończące zatargi włościan z dworem o pastwiska. Ponieważ włościanie wypasali bydło na dworskim gruncie, przeto właściciel dla ochrony swej ziemi kazał okopać ją rowem. Gdy kopanie rowu już się kończyło, do lasu przyszło 100 przeszło bab, uzbrojonych w łopaty, i w ciągu kilku godzin zasypało rów. Przy ukazaniu się miejscowej administracji baby się rozbiegły, wszakże nazajutrz powtórzyła się dawna historja z rowem. Sędzia pokoju skazał niektóre z winowajczyń na areszt, lecz i to nie pomogło, aż wreszcie przyjazd delegata gubernatora jeneralnego zdołał przywrócić porządek. Skończyło się na tem, że włościanie kupili na własność część spornej ziemi. Charakterystyczną cechą tego zajścia jest — wysłanie bab na pierwszy ogień.

Włościanie mocno wierzą, iż kobieta nie ulega prawom ogólnym i karaną nie będzie.

Uroczystość
poświęcenia gmachu uniwersyteckiego
Collegium novum.

Toast prof. dr. Kasparka na bankiecie uniwersyteckim.

Panowie! Konstytucyjne państwo to nader misterny i skomplikowany organizm, który do rozwoju i utrzymania wymaga bardzo korzystnych i sprzyjających warunków. Gdy w r. 1848 najpierw myśl konstytucyjna zabłysła w Austrji, zdawało się, że jest rzeczą wprost niepodobną, aby się konstytucjonalizm długo mógł utrzymać. Wszystko przeciw niemu przemawiało. Brak wybitnego kierunku politycznego u rządu, brak wykształcenia politycznego w większości reprezentantów ludowych, przesiąkniętych książkowemi doktrynami, nieznajomość stosunków, a mianowicie niezrozumienie wzajemnych potrzeb u ludów, zamieszkujących państwo, a różniących się tak znacznie językiem, obyczajem, przeszłością polityczną, nawet religją, pomijanie wszystkich historycznych względów ze strony Węgrów, którzy, przetwarzając swoję starą konstytucję stanową, zupełnie zapomnieli o węzłach, łączących ich od wieków z innemi krajami monarchji, a nadto jeszcze rozbudzone, do rewolucyjnych zaburzeń dochodzące namiętności we wszystkich stolicach, zbrojne powstania we Węgrzech i Włoszech — oto obraz zaiste chaotycznego zamętu, z którego chyba tylko prawica wszechmogącego Boga stworzyć mogła ład i porządek. To też mimo porywy wzniosłe i chwile piękne, gdy n. p. po raz pierwszy urząd Namiestnika w Galicji objął Polak, ojciec dzisiejszego p. Namiestnika, a drugi Polak, Dr. Smolka, który niestety do nas dziś przybyć nie mógł, zasiadł na krześle prezydjalnem w pierwszym austrjackim Sejmie konstytucyjnym, ruch cały wolności, tak wiele obiecujący spełzł na niczem, a zapanowała znowu w całej pełni reakcja, centralizacja, biurokracja i germanizacja, które przez cały lat dziesiątek przygniatały Austrję i jej ludy, odpychając je szorstką ręką od wszelkiego udziału w życiu publicznem. Zapanował wprawdzie porządek, ale okupiony drogo brakiem wszelkiej wolności, a po za tą pokrywką zewnętrznego ładu nurtowały głęboko niezadowolnienie i namiętności, czekając tylko chwili dogodnej do wybuchu. Nie ta była droga zbawienia dla Austrji, nie w ponowionym Józefinizmie, w bezwzględnej niwelacji, centralizacji i germanizacji miała ona z natury, wobec różnorodności jej czynników składowych, wskazaną drogę postępu i polityczną misję. — Nie wolno było zapominać bezkarnie o słowach, pełnych mądrości politycznej, przypisywanych królowi węgierskiemu, Szczepanowi I: *Unius linguae uniusque moris regnum imbecille et fragile est*, to też runęła w r. 1860 ta sztuczna budowa centralizacji i absolutyzmu, a Najj. Pan nadał ludom swym wiernym dawno upragnioną konstytucję.

Odtąd oddychamy wszyscy pełną piersią tą swobodą konstytucyjną, czujemy się wolnymi, mamy nasz język, skarb najdroższy, którym nietylko Bogu nędzę naszę głosić, ale także ziemskie nasze sprawy załatwiać możemy; mamy szeroki udział w ustawodawstwie i samorząd, wyjawiający się od najmniejszej wioski aż do kraju całego, mamy niezawisły sąd, wolność prasy, swobodę stowarzyszeń, które w wielu kierunkach popierają państwo w pracy około podniesienia społeczeństwa; mamy urzędników rodaków, zajmujących wszystkie szczeble hierarchji; mamy szkoły, gdzie tysiące młodzieży uczy się w pięknym języku rodzinnym szczytnych prawd Bożych i ludzkich, by wyróść na poczciwych obywateli kraju. I jakież skutki tego systematu? Rzućmy okiem na kraj nasz, jakim był przed 25 laty, a jakim jest dziś, a poznamy owoce tego mądrego rządu. Każda prawie wioska cieszy się posiadaniem szkoły, gdzie młodzież garnie się do nauki; liczne drogi i koleje żelazne przerzynają okolice dawniej prawie niedostępne i otwierają przystęp łatwy wszystkim zdobyczom cywilizacji nowszej; przemysł, leżący od wieku w letargu, zaczyna się budzić do nowego życia, zdobywać sobie, dzięki wszechstronnemu poparciu wszystkich czynników wpływowych, uznanie u własnych i poszanowanie u obcych. Miasta, uwolnione od małodusznej i drobiazgowej częstokroć kurateli, dźwigają się widocznie, usuwają gruzy, odtwarzają piękne pamiątki przeszłości, jak nasze cudowne Sukiennice, a nadto wytężają siły, aby stanąć na równi ze szczęśliwszemi miastami Zachodu i przyswoić sobie według możności wszystkie ulepszenia komunikacyjne, hygieniczne, przemysłowe, handlowe, szkolne, ażeby ludności dać wszechstronne poparcie.

Jeżeli zaś po za granicę kraju sięgniemy, i tutaj otwiera nam się widok prawdziwego postępu. Wbrew złowrogim przepowiedniom jednego z pisarzy, że w Austrji powszechne i równe niezadowolnienie wszystkich jest jedynie możliwym, trwałym stanem równouprawnienia, jedyną możliwą podstawą porządku i pokoju, zaś usiłowania Syzyfowe, by zadowolnić wszystkich, prowadzą tylko do zaciekłych wzajemnych rekryminacyj, aż się wytworzy taki chaos i zawiąże taki węzeł gordyjski, że go tylko mieczem rozciąć można — wbrew tym pessymistycznym wróżbom widzimy, że się ludy wzajemnie poznały i robią sobie nawzajem ustępstwa, że zamiłowanie do państwa, a przedewszystkiem miłość dla Najdostojniejszego, mądrego i sprawiedliwego Monarchy wzrosły i głęboko się wryły w serca wszystkich dobrze myślących. Życie konstytucyjne wydobyło na jaw świetną plejadę znakomitych talentów, które w innych warunkach nie byłyby mogły odsłonić całego bogactwa swej intelligencji, a które dziś, czy to w radzie Korony, czy w parlamencie, czy w sejmach, czy na innych stanowiskach, pracują usilnie około dobra publicznego, pamiętając o tem, że instytucje publiczne, jak słusznie powiedział Mill, są dziełem ludzkiem, i że woli ludzkiej zawdzięczają swój początek i swój byt cały, że nie są bynajmniej podobne do drzew, które raz zasadzone rosną ciągle, podczas gdy ludzie śpią, tylko w każdym okresie ich istnienia dobrej woli i usilnej pracy ludzkiej zawdzięczają to, czem są. Widząc więc te pomyślnie, a da Bóg trwale rozwijające się stosunki publiczne, pozwólcie, Panowie, że wniosę prawdziwie konstytucyjny toast na pomyślność i szczęśliwą dalszą pracę we wszystkich dotąd podczas tej uczty jeszcze niewymienionych czynników, które do tak korzystnego, a w porównaniu z przeszłością tak świetnego rezultatu się przyczyniły. Mam tu na myśli przedewszystkiem ciała prawodawcze i szanownych posłów naszych, aby za ich współ-

36)

SANKT-MICHAEL.

Przez

E. WERNER.

Tłómaczyła z niemieckiego Br. Neufeldówna.

(Ciąg dalszy).

Rodenberg nie odpowiedział, lecz odwrócił się ponury.

— Czyż nie zasługuję na twoje zaufanie? — zapytał Janek z wyrzutem. — Nie miałem nigdy przed tobą tajemnicy i mam sądzę prawo, żądać tego samego od ciebie. W jakim stosunku stoisz do tego Steinrück'a?

Nastąpiła krótka pauza, poczem Michał rzekł zimno i stanowczo:

— W tym samym stosunku, co hrabia Raul.

Janek patrzał na przyjaciela jak osłupiały, nierozumiejąc go; zdawało mu się, iż niedobrze słyszał.

— Co to ma znaczyć? Jenerał?...

— Jest ojcem mojej matki... nazywała się ona Ludwika Steinrück!

Marzec tym razem okazał się bardzo niełaskawym. Rzuciwszy na powitanie kilka pięknych, słonecznych dni, otulał miasto przez tygodnie całe w chmury deszczu i szarej mgły opony. Na dworze pierwsze pączki konały od zimna i wilgoci, a z po za okien ludzie patrzyli markotnie na ten miesiąc wiosny, który tak mało zaszczytu swej nazwie przynosił.

Jednego z owych dżdżystych dni popołudniu hrabia Raul Steinrück wchodził na schody domu, w arystokratyczniejszej dzielnicy miasta położonego, i pociągnął za dzwonek na pierwszem piętrze. Służący, który mu drzwi otworzył, musiał go dobrze znać, gdyż na zapytanie, czy pan de Clermont jest w domu, skinął tylko potakująco głową i wpuścił gościa bez zameldowania.

Młody hrabia wszedł do salonu, który mimo swego wykwintnego urządzenia nie był ani wygodnym, ani miłym. Było w nim wszystko, czego wymagała moda, natomiast brakło wszystkiego coby wskazywało na osobisty stosunek mieszkańca do pokoju. Było to jedno z owych umeblowań, wiecznie na wędrówce będących, stawianych do rozporządzenia na dłuższy lub krótszy pobyt, aby znów po niejakim czasie zapełniały inne komnaty i innym służyły osobom.

Za wejściem hrabiego, młody człowiek, stojący przy oknie odwrócił się szybko i powitał żywo gościa.

— Jesteś nareszcie, Raulu! Jużeśmy na dzisiaj zrezygnowali z twojej wizyty.

— Mam tylko pół godziny czasu — odparł Raul, rzucając się na kreszło ze swobodą oznaczającą, iż był tutaj zupełnie jak u siebie w domu. — Przychodzę prosto z ministerjum.

— Przyszły kierownik państwa przyniósł tedy ma się rozumieć, ze sobą zły humor — rzekł Clermont ze śmiechem. — Ważne interesa rządu... Naturalnie!

Rozmowa prowadzona była w języku francuzkim. Henryk de Clermont, wysmukły, wykwintny, niezwykle ujmującej powierzchowności, był może o kilka lat starszym od hrabiego Steinrücka; swobodna uprzejmość w jego obejściu wszelako stała w niejakiej sprzeczności z bystrem spojrzeniem ciemnych oczu, które były znać przyzwyczajone do obserwowania. I teraz utkwiły badawczo w twarzy Raula, który odpowiedział niechętnie:

— Kierownik państwa.... interesa rządu.... o, tak! Żebyś ty tylko wiedział, przez jaką to nieskończoną puszczę suszy i nudów trzeba się poprzednio przedostawać! Od roku już jestem w ministerjum, i ciągle jeszcze trapią mnie najnieznaczniejszemi, najmarniejszemi drobiazgami. Hrabia Steinrück znaczy dla naszego zwierzchnika akurat tyle, co pierwszy lepszy z jego urzędników-mieszczan, a może nawet mniej, jeżeli ten ostatni przedstawia przypadkiem większą siłę roboczą. Nie ma co, trzeba terminować.

— Tak, u was traktują te sprawy bardzo gruntownie — rzekł Clermont szyderczo. — U nas idzie to znacznie prędzej, gdy się posiada nazwisko i stosunki. A więc jeszcze ciągle nie powierzają ci nic ważnego?

— Nie! — Spojrzenie Raula pobiegło niecierpliwie ku drzwiom, prowadzącym do dalszych pokoi, jak gdyby kogoś stamtąd oczekiwał. — Najwyżej jakie wręczenie lub przepisanie aktu poufnego, przyczem imie i stanowisko danego urzędnika ma być rękojmią jego milczenia... i to może jeszcze trwać lata całe!

— Jeżeli wytrzymasz! Czy zamierzasz pozostać w służbie państwowej?

Raul podniósł oczy ze zdumieniem.

— Naturalnie, cóżbym robił innego?

— Dziwne zapytanie ze strony człowieka, mającego poślubić jednę z najbogatszych dziedziczek. Przecież możesz później żyć jako wszechwładny pan w swoich dobrach. O ile cię znam jednak, nie zniósłbyś tego: tobie potrzebnem jest życie, towarzystwo, wir i zamęt wielkiego miasta. Każże się przynajmniej wysłać, jako *attaché* poselstwa w Paryżu, jak niegdyś twój ojciec. Nie będzie to trudnem do uzyskania, szczególniej gdy się naciśnie odpowiednią sprężynę; spełnisz w takim razie jedno z najgorętszych pragnień twojej matki.

— A mój dziad? Nie dopuściłby do tego nigdy.

— Jeżeli się go będziesz pytał, — niewątpliwie, ale władza jego trwa tak długo, jak jego opieka nad twoją przyszłą żoną. Testament zawiera pewnie odpowiednie w tym względzie postanowienia. Kiedy hrabianka Herta zostanie pełnoletnią?

— W dwudziestą rocznicę swoich urodzin w przyszłej jesieni.

— Wówczas nie będziesz się już potrzebował do niczego stosować, najwyżej do życzeń twojej młodej żony, a ona z pewnością nie będzie się sprzeciwiała zamieszkaniu wraz z tobą w stolicy Europy, w ognisku świetności. Przypuszczalny protest jenerała nie może obchodzić ani jej, ani ciebie.

— Nie znasz mego dziada, — rzekł Raul ponuro. — On jeszcze i wtedy utrzyma swoję władzę, a ja... czy pani de Nérac nie ukaże się dzisiaj wcale?

— Ubiera się jeszcze, jedziemy na proszony obiad. Gdzie będziesz dzisiaj wieczorem?

— U narzeczonej.

— I mówisz to z taką miną? — drwił Clermont. — Cały świat zazdrości przecież świetnej partji i słusznie. Hrabianka Herta jest piękną, bogatą i...

— Zimną, jak lód! — dokończył Raul z goryczą. — Mogę cię zapewnić, że los mój nie jest tak godnym zazdrości, jak przypuszczają.

— Tak, na polu kaprysów hrabianka potrafi dokazać niemało, pewien jestem. Ale trudno, to już przywilej pięknych kobiet.

— Gdybyż to tylko kaprysy... nie byłoby to dla mnie nowością, kapryśną była zawsze. Ale od czasu naszych zaręczyn przybrała jakiś dziwny ton, stała się tak niedostępną, że wystawia moję cierpliwość na najsroższą próbę. Ja tego już dłużej nie wytrzymam chyba.

W słowach tych dźwięczało w istocie wysokie rozdraźnienie; Clermont wzruszył obojętnie ramionami.

— Któż z nas może wybierać zupełnie według upodobania? I ja też nie będę mógł, gdy prędzej czy później wstąpię w związki małżeńskie; a moja siostra wydana została w szesnastym roku życia za człowieka pięćdziesięcioletniego. Trzeba się poddać konieczności.

Raul nie słyszał prawie ostatnich słów; spojrzenie jego pilnowało jeszcze ciągle drzwi, i nagle zerwał się, gdyż otworzyły się, a na progu zaszeleściała jedwabna suknia.

Kobieta, która teraz weszła do salonu, nie była pierwszej młodości; wątła, średniego wzrostu, ale niezwykle zręczna, była już może bliską lat trzydziestu. Twarz jej nie mogła się nazwać piękną, a nawet chociażby tylko ładną, ale miała jakiś szczególny, drażniący wdzięk. — Czarne włosy w krótkich kędziorach otaczające głowę, czyniły ją młodszą, niż była w istocie; ciemne oczy miały wyraz łagodny, rozmarzony, a potrafiły jednak zabłysnąć płomieniem, jak w tej chwili gdy spojrzenie ich padło na młodego hrabiego. Trudno było określić, jaki urok właściwie posiadały te zupełnie nieregularne, ani nawet szlachetne rysy, ale istniał on niewątpliwie, a gdy się oblicze to ożywiło w rozmowie, stawało się niesłychanie inteligentnem i zajmującem.

Raul wstał z pośpiechem, podszedł ku młodej kobiecie i rękę jej do ust przycisnął.

— Jestem tu dzisiaj tylko w przelocie—rzekł. Chciałem panią chociaż powitać, skoro, jak mi oznajmił Henryk, pani wychodzi.

— O! mamy jeszcze z pół godziny czasu — zapewniała pani de Nérac, rzucając spojrzenie na zegar.—Jak pan widzisz, Henryk nie jest jeszcze nawet we fraku.

— Zdaje mi się jednak, że będzie już czas, ażebym się ubrał—wtrącił Clermont.—Przepraszam cię, Raulu, niebawem powrócę.

Opuścił pokój, a Raul nie miał, zdaje się, nic przeciw temu, że sam z siostrą przyjaciela pozostał. Usiadł naprzeciwko niej i w następnej chwili oboje już byli pogrążeni w nader żywej rozmowie, obracającej się, co prawda, około rzeczy powszednich i obojętnych, ale tryskającej dowcipem i wesołością. — Pani de Nérac zdawała się być mistrzynią na tem polu, a młody hrabia okazał się zupełnie jej godnym. Chmura, która poprzednio zasępiała jego czoło, znikła bez śladu; był i oddychał w swoim żywiole.

(C. d. n.)

działaniem mądre przychodziły do skutku ustawy; mam na myśli władze rządowe, dbające starannie o wykonanie ścisłe ustaw i potrzeby publiczne, mam na myśli władze autonomiczne, tak dzielnie dobro kraju i wszechstronny jego rozwój popierające, mam wreszcie na myśli nasze nieskazitelne i bezstronne sądownictwo. — Oby harmonijne i zgodne postępowanie wszystkich tych władz było rękojmią dalszego świetnego i niczem niezmąconego rozwoju naszych stosunków, oby ten duch umiarkowania i wzajemnego wyrozumienia, wolny od wszelkiej skrajności, w którym już Arystoteles upatrywał podstawę wszelkiej cnoty, prywatnej i publicznej, był nadal, jak dotąd, przewodnią gwiazdą ich działalności. Ale jeszcze o jednej instytucji przepomnieć niepodobna, która nas chroni i zapewnia nieodzowne dla rozwoju życia bezpieczeństwo, t. j. o armji. (Mówca przemawia dalej w języku niemieckim).

Panowie! Podporą każdego państwa, rękojmią jego bytu i ochrony przeciw nieprzyjaciołom zewnętrznym i wewnętrznym jest dzielne wojsko. Także państwo konstytucyjne bez armji obejść się nie może, przeciwnie, musi dołożyć wszelkich starań, aby doprowadzić urządzenia wojskowe do najwyższej, ile możności doskonałości. Reprezentacje ludowe, uwzględniając te okoliczności, zawsze okazywały gotowość do powzięcia uchwał, które były potrzebnemi dla rozwoju wojskowości. Obecnie jest armja prawdziwem wojskiem ludowem, w którem wszyscy bez różnicy rodu i stanu od wieku młodzieńczego, aż do męzkiego biorą udział, gotowi stanąć do boju na wezwanie każdego wspaniałomyślnego monarchy. Zorganizowana siła całego ludu z pewnością dzielnie odeprze każdego nieprzyjaciela, ponieważ owianą jest tem przeświadczeniem, dla armji najwyższej wagi, że sprawa Najjaśniejszego Pana zawsze jest i będzie sprawą sprawiedliwą i że w razie, gdyby kiedy był zniewolonym powołać swe dzielne wojsko do broni, nietylko rozchodzić się będzie o to, aby bronić potęgi monarchji, lecz także o walkę za nasze mienie i życie, tudzież za nasze najszlachetniejsze dobra, które Jego wspaniałomyślne uczucie zachowuje nam bez uszczerbku. Ale także w czasie pokoju istnienie armji ma znaczenie nieocenione dla wychowania ludu. Dwie cnoty szczególnie znajdują w armji podporę, osobista odwaga, najpiękniejsza ozdoba każdego męża i duch porządku i karności, żywioł nieodzowny, zachowawczy każdego państwa. Narodowi polskiemu zaiste nigdy nie brakowało odwagi! przez szereg stuleci stanowił naród polski przedmurze chrześciaństwa przeciw potędze, która jeszcze dzisiaj, chyląc się ku upadkowi, była w stanie powstrzymać pochód zwycięzkiej wielkiej armji przez kilka miesięcy — naród polski rozlewał krew pod murami Wiednia, opierał się dzielnie natarczywości Krzyżaków, Szwedów i Moskwy, kości jego bieleją na wszystkich pobojowiskach Europy i Ameryki, gdy naród, ulegając urokowi potężnego genjusza Napoleona, przylgnął do jego chorągwi. Ta dzielna odwaga płonie jeszcze dzisiaj w sercach nieodrodnych potomków tych bohaterów.

Nie dostawało jednak czasem karności potrzebnej. Jeśli zatem nasza młodzież nauczy się tej karności w szeregach armji, jeżeli tam przejdzie szkołę surową ścisłego porządku, wówczas ten duch zachowawczy nie opuści jej przez całe życie. Nie wątpię więc, że najgorętszym intencjom panów wszystkich odpowiem, jeżeli wyrażam życzenie, aby dzielna armja pomyślnie się rozwijała. (Mówca kończy w języku polskim).

Raczą więc owe władze i instytucje, o których tutaj wspomniałem, przyjąć toast zbiorowy z życzeniem: *augeant, floreant et crescant*, jak nasz stary co do wieku, ale niespożyty co do żywotności i sił Uniwersytet — toast, który wnoszę na ręce czcigodnych naczelników tych władz, tutaj obecnych, mianowicie J. E. p. Namiestnika, JW. Marszałka krajowego, hr. Jana Tarnowskiego i JW. Prezydenta sądu krajowego wyższego, Zborowskiego.

Toast ks. dra Pelczara.

W życiu ukochanej naszej Macierzy mało dni tak pięknych jak dzisiejszy; toż nie dziw, że promieniejąca szczęściem i pełna zapału, choć pięćset lat dźwiga na barkach, śle w niebo dziękczynną modlitwę i wspomina wdzięcznie szlachetnego Monarchę, a zacnych protektorów i przyjaciół swoich wita gorącem słowem, przyjmuje po staremu chlebem i solą. W czcigodnem ich gronie widzi z radością gości ze stron wschodnich, niosących jej życzenia od dwóch młodszych siostrzyc. Do nich teraz się zbliża, a nam szepce do ucha: napełnijcie kielichy, bo uczcić należy towarzyszy pracy. Chętnie bierzemy się do kielichów i jednem wołamy chórem: *Rectori Magnifico Almae Franciscae* i Mistrzom jej cześć! Cześć dostojnemu Rektorowi szkoły politechnicznej lwowskiej i Mistrzom jej cześć! Obecnym po bratersku ściskamy dłoń, nieobecnym ślemy serdeczne pozdrowienie, jako miłym druhom naszym i niestrudzonym robotnikom na polu ducha, tem samem co i my ożywionym pragnieniem, by wychować narodowi pokolenie światłe i prawe, wzbogacić skarbiec wiedzy i przysporzyć matce Ojczyźnie światła, chleba i sławy. Szczęść im Boże! Niech nakształt górników zaopatrują w sól duchowną dwa bratnie ludy i z kagańcem oświaty dotrą daleko na Wschód. Niechaj ich szkoły zastąpią dawne akademje wileńską i zamojską, które, niestety, zstąpiły do grobu. My chlubimy się bogatym plonem ich prac i życzymy im coraz większych zdobyczy, a choćby wszechnica lwowska otrzymała kiedyś gmach wspanialszy, niż jagiellońska, i w dodatku wydział lekarski; — choćby szkoła politechniczna wynalazła kamień mądrości, któryby biedę naszę przemienił w zamożność; nie będziemy im zazdrościć, bo wszystko to wyjdzie na wspólne dobro, hasłem zaś naszem: *salus Reipublicae suprema lex esto.*

Od gości z dala zwraca się *Alma Mater* do gości z bliska, by wszystkim podziękować za życzliwość, wszystkich prosić o pomoc w krzewieniu oświaty narodowej. Obchodząc, jako gospodyni uprzejma, ten stół biesiadny, przed każdym z osobna pochyla swe czoło; z szczególnym atoli afektem staje przed reprezentantem kapituły krakowskiej, by ją zapewnić o starej, a da Bóg nie rozerwalnej przyjaźni i prosić o modlitwę przed grobem św. Stanisława, a następnie przed cnym Nestorem z Ruszczy, by uczcić całe obywatelstwo wiejskie i przed byłymi mistrzami szkoły warszawskiej, by wyrazić swe współczucie dla nieszczęśliwej siostrzycy. Jeżeli kogo opuściła, proszę darować, bo jej spieszno do ulubionych benjaminów swoich — do młodzieży.

Tam i ja się zwracam, bo tam rwią się nasze serca. Żyjemy dla Boga, społeczeństwa, nauki, ale z prac naszych korzystają najprzód uczniowie. Oni to są powiernikami naszych myśli, spadkobiercami naszych zdobyczy; w nich też chcielibyśmy przelać naszego ducha, tchnąć zapał do nauk, cześć dla wzniosłych ideałów, ciesząc się nadzieją, że kiedyś, gdy już nas nie stanie, oni, światli i cnotliwi, mężni i karni, pełni poszanowania dla wiary ojców i dobrych tradycyj, pełni poświęcenia dla sprawy publicznej, stać będą, jak żołnierze na wyłomie w obronie tego, co narodowi drogie. Chceszli ziścić tę nadzieję, młodzieży drogą, słuchaj twej Matki, kochaj twą Matkę, i wynieś z jej domu wiedzę tak głęboką i zdrową, jak kopalnie wielickie; zasady i charaktery tak silnie, jak granity tatrzańskie; poczucie obowiązków tak rącze, jak prąd naszej Wisły. Obyś tak spełniła swe zadanie wszystka młodzieży polska i obyś lepszych doczekała się czasów. W tej myśli wznoszę toast na cześć uniwersytetu lwowskiego, szkoły politechnicznej, miłych naszych gości i na pomyślność młodzieży.

Fundusz ku popieraniu przemysłu krajowego.

Na posiedzeniu dnia 14 b. m. uchwalił Wydział krajowy oddać zarząd tego funduszu Bankowi krajowemu.

W wykonaniu tej uchwały oddano już Bankowi resztę gotówki. Z tegorocznej dotacji krajowej w ilości 20.800 zł., jak niemniej tak aktywa z dawniejszego okresu wynoszące nominalnie około 100.000 zł., jak aktywa powstałe z tegorocznych subwencyj w kwocie 9.200 zł.

Zarazem wezwał Wydział Zarząd banku, aby wybrał delegata do krajowej komisji przemysłowej, który to wybór będzie przeprowadzonym 20 b. m.

Jak wiadomo uchwalił Sejm na ubiegłej sesji dotowanie funduszu przemysłowego przez lat dziesięć coroczną subwencją 30.000 zł., które winny być używane na bezprocentowe lub na 3% oprocentowane zwrotne pożyczki.

Gdy równocześnie wszelka gotowizna funduszu będzie ulokowaną w Banku krajowym na 3% oprocentowaniu, przeto jest prawdopodobnem, że fundusz ten po latach dziesięciu — po wcieleniu doń dawniejszych aktywów, które bądź co bądź po skreśleniu pozycyj przepadłych lub wątpliwych, zawsze wyniosą conajmniej 50.000 zł. — urość może do poważnej sumki 500.000 zł.

Wobec tego powstała w łonie Wydziału i komisji przemysłowej myśl nader praktyczna, aby unikając dotychczasowego rozdrabniania tego funduszu w najrozmaitszym kierunku naszego przemysłowego rozwoju,ześrodkować działanie w pewnych z góry obranych kierunkach i działać na nie póty, dopóki te gałęzie przemysłu o tyle samodzielnie nie rozwiną się, aby się nadal o własnych siłach ostać mogły.

W ślad tego kiełkuje w sferach kompetentnych myśl zajęcia się podniesieniem przemysłu szewskiego w kierunku fabrycznym, tak aby potrafił oprzeć się importowi zagranicznych tandetnych wyrobów do naszego kraju i mógł wstąpić w szranki konkurencyjne przy dostawach dla armji.

Celem osiągnięcia tych rezultatów będzie niezbędnem zająć się najpierw garbarstwem, zniżyć przeto ceny przerabianych skór przez wyeliminowanie z kosztu ich produkcji kosztów transportu za wysełkę surowca do garbarń zagranicznych i sprowadzenie napowrót skór już wygarbowanych. Będzie to miało dalszą korzyść w tem, że przerobiony produkt z łatwością weźmą w rozsprzedaż istniejące już spółki rozsprzedaży i przez to wyrugują od nas znacznie droższy towar zagraniczny.

Nareszcie zwrócić się musi dążenie ku temu, aby za pośrednictwem zamożniejszych, fachowo wykształconych rzemieślników powstały u nas fabryki obuwia na większe rozmiary i stojąc pod uczciwemi firmami podjęły walkę konkurencyjną ze zewnętrznym importem. W obu tych kierunkach potrzebną będzie nieodzownie pomoc pieniężna kraju, a dawana racjonalnie z przezornością bezwątpienia przysporzy wydatne korzyści naszemu przemysłowi szewckiemu.

Po załatwieniu się z tą sprawą, ma z kolei przejść opieka funduszu na nasze krajowe tkactwo i zająć się podstawą tego przemysłu, t. j. zainicjowaniem w założeniu przędzalń, których tak bardzo potrzebują nasze warsztaty tkackie, zmuszone dotąd wysełać za granicę kraju swój len i konopie i sprowadzać bawełnę nie w stanie surowym, lecz po opłaceniu wygórowanych kosztów jej uprzędzenia.

Z całą przyjemnością dzielimy się z naszymi czytelnikami temi wiadomościami, podzielamy w zupełności trafność obranego projektu i przyjmujemy je jako cenny zadatek rozpoczętej systematycznej pracy ku racjonalnemu podniesieniu krajowego dobrobytu.

Do Czytelników!

Nadchodzi półroczny termin prenumeracyjny. Owóż jeżeli się zważy, że nastąpi on w czasie, kiedy Lwów będzie zajęty wielkiemi uroczystościami, kiedy przeto zjazd w mieście będzie ogromny i kiedy w skutek tego wszystkie instytucje, a więc i nasza Administracja będzie obarczona nadmierną pracą, uzasadnioną jest zatem prośba, aby każdy prenumerator odnowił co rychlej swój abonament. Im bowiem wcześniej to uczyni, tem lepiej dla nas, bo tem mniej będziemy mieli kłopotu, i tem lepiej dla niego, bo tem pewniej się nie narazi na przerwę w otrzymywaniu „PRZEGLĄDU“.

Wszystkich zaś tych pp. prenumeratorów, którzy od 1 czerwca prenumerują „PRZEGLĄD“, uprzedzamy, że ekspedycję naszego pisma zawieszamy równo z dniem, w którym wygasa abonament.

Administracja „PRZEGLĄDU.“

KRONIKA.

Lwów, dnia 18 czerwca

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kaplińce, w powiecie brzeżańskim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

P. Oktaw Pietruski, zastępca marszałka krajowego powrócił z urlopu do Lwowa i objął urzędowanie.

Ankieta łowiecka. Z polecenia Sejmu postanowił Wydział krajowy zwołać na dzień 9 lipca b. r. ankietę, której przedłoży do opinji zebrane przez siebie materjały, dotyczące ustawodawstwa łowieckiego, obowiązującego w innych krajach państwa austr.-węgierskiego, jakoteż i zagranicą. Zarazem przedłoży Wydział kwestjonarjusz, aby na podstawie narad ankiety ułożyć projekt ustawy łowieckiej. Do ankiety tej wyznaczyło c. k. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie pp. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i ks. Władysława Sapiehę; Towarzystwo krakowskie pp. Stanisława Homolacza i hr. Antoniego Wodzickiego; Towarzystwo kółek rolniczych pp. J. Breiera i Artura Cieleckiego; Towarzystwo łowieckie pp. Simona E. i Ferdynanda Krattera. Nadto Wydział krajowy zaprasza pp. Romańczuka, Tadeusza hr. Dzieduszyckiego, St. Gniewosza i Dawida Abrahamowicza.

Prawodawstwo odnoszące się do polowania, początkowo miało tylko na celu określić: „kto ma prawo polowania na pewnych gruntach.“ — Poczem wyłoniły się różne kwestje, jak np. przedsięwzięcie środków ochronnych w celu zapobieżenia zbytniemu wytępianiu zwierzyny i zabezpieczenia właścicieli od nieprawnego polowania a w końcu i zapewnienie państwu pewnych korzyści finansowych.

Dzisiejsze przepisy łowieckie przedstawiają wiele wątpliwości i w zasadach swych, szczególnie co do odszkodowania nie odpowiadają dzisiejszym wymogom prawodawstwa o łowiectwie. Zdaniem Wydziału, najcenniejszym materjałem do prawodawstwa łowieckiego jest ustawa węgierska z r. 1883, a to dla tej przyczyny, że stosunki nasze rolnicze bardzo są podobne do stosunków na Węgrzech. Najnowszą ze wszystkich jest ustawa czeska i różni się głównie od innych austrjackich tem, że Wydziały powiatowe ustanawia jako władzę kompetentną do nadzoru nad wykonywaniem ustawy i do wydawania kart myśliwskich.

Na podstawie obfitego materjału, jak niemniej uwzględniając miejscowe stosunki, uchwały Sejmu i głosy posłów w tej sprawie podnoszone, departament VI wydziału krajowego wypracował szkic nowej ustawy, który w formie pytań rozesłany został członkom ankiety.

Kwestjonarz ten obejmuje 8 rozdziałów: 1) prawo polowania, 2) przedmiot polowania, 3) ochrona dziczyzny użytkowej, 4) tępienie szkodliwej dziczyzny, 5) szkody z niewłaściwie prowadzonego polowania i przez dziczyznę wyrządzone, 6) karty myśliwskie i opłaty od psów, 7) kary za przekroczenie ustawy, 8) postępowanie przy dochodzeniu przekroczeń.

Wykład habilitacyjny p. Kazimierza Kleczkowskiego odbędzie się w poniedziałek, dnia 20 bm., o godzinie 12 w południe w VIII sali wykładowej na I. piętrze tutejszej c. k. Szkoły politechnicznej.

Prelegent wykładać będzie: „O charakterze fizjognomji architektonicznego dzieła.“

W uznaniu pracy. P. Adolf Aleksandrowicz majster szewski i radny miasta doznał onegdaj w dniu swoich imienin miłej niespodzianki. Jak wiadomo jest on dyrektorem od 10 lat Towarzystwa handlu skór i zabiegom jego w wielkiej części zawdzięcza ono swój rozwój.

Członkowie więc rady nadzorczej z p. dr. A. Zgórskim na czele przybyli w południe do jego pomieszkania, składając mu życzenia przyczem wręczyli mu pamiątkowy pierścień z brylantem.

Popis doroczny uczniów szkoły głuchoniemych p. J. Bardacha, odbędzie się w poniedziałek dnia 20 czerwca o godzinie 11 rano w I głównej szkole przy ul. św. Stanisława l. 5.

Wyścigi konne we Lwowie, na błoniach za Janowską rogatką odbędą się jutro, w poniedziałek i we wtorek; początek zawsze o godz. 5 popołudniu. Medale i bilety wstępu nabyć można w cukierni p. Grossa.

Cyrk. Dzisiaj daje p. Sidoli pierwsze przedstawienie.

W Kołomyi rozpoczęła się dnia 17go b. m. rozprawa karna przeciw Aleksandrowi Karatnickiemu, c. k. adjunktowi sądu powiatowego w Zabłotowie i Dawidowi Müneerowi, oskarżonych o zbrodnię oszczerstwa i oszustwa. Rozprawa wykazuje najrozmaitsze ujemne i tajemnicze strony sprawowania władzy sędziowskiej. — Proces pociągnie się kilka dni.

Jockey-Club. Doroczne walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa chowu koni i wyścigów odbędzie się w poniedziałek 20 bm. o godzinie pół do jedenastej przed południem w sali Kasyna Narodowego.

Lwów doczeka się wreszcie zegara transparentowego, w nocy oświetlonego, tak iż przechodzeń będzie mógł zobaczyć godzinę. W tych dniach tarcza zegarowa wieży ratuszowej dotychczas nieprzezroczysta zastąpiona zostanie przez tarczę szklanną przezroczystą.

Zamach na austro-węgierski konsulat. Dnia 16 b. m. niewyśledzony dotychczas sprawca oblał bramę budynku austrjackiego konsula we Florencji naftą i usiłował wzniecić ogień. Pożar wcześnie spostrzeżono i niebawem zdołano go stłumić. Dochodzenia za sprawcą są w toku.

Porwanie. *Figaro* paryski podał wiadomość, która w całym Paryżu wywołała wielką sensację. Pani M. de C. prowadziła od dość dawna proces rozwodowy ze swym mężem, który rozwodowi ze wszystkich sił się sprzeciwiał. Przed kilku dniami gdy pani M. de C. jechała w powozie którąś ulicą Paryża, kilku zamaskowanych ludzi napadło na nią i ją siłą mocą uprowadziło. Na kozioł wskoczył jeden z zamaskowanych i powóz w szalonym pędzie odjechał ku rogatkom paryskim. Działo się to w ludnej dzielnicy i w przytomności bardzo wielu osób, które zdumione i nie wiedząc co by to oznaczać miało, z ratunkiem nie spieszyły. Ajent policyjny, który był przy tej scenie, sądził, że to żarty, że to jakaś mistyfikacja niewinna. Krewni uprowadzonej damy zażądali pomocy ambasady hiszpańskiej, (gdyż uprowadzona jest hiszpanką) a policja paryska śledzi i szuka pilnie zuchwałych rabusiów.

Skutki katastrofy. Według depesz telegraficznych z Taszkendu wydobyto z pod gruzów nawiedzonego trzęsieniem ziemi miasta Werny 96 trupów. Jest to zaledwie mała część ofiar, gdyż liczbę wszystkich obliczają na 6 do 8.000. Z ludności miasta liczącego do 30.000 mieszkańców, brakuje blisko trzecia część. Domów runęło ogółem 3.260 a z tych 2.000 było z cegły i kamienia. Zawaliło się także 6 prawosławnych cerkwi, dwa meczety tureckie i synagoga żydowska. Na szczęście podczas katastrofy nikt się tam nie znajdował.

Zapłata za kantatę. Angielski poeta nadworny lord Tennyson otrzymał od firmy Macmillan i spółka, jako honorarjum za napisanie jubileuszowej ody na cześć królowej Wiktorji, 700 funtów szterlingów (8400 zł.). — Za jeden wiersz wypadł więc 10 funtów szterlingów (120 zł.), gdyż cała oda liczy 70 wierszy.

Oryginalna demonstracja. Po głośnych i hałaśliwych demonstracjach przeciw Garaszaninowi byłemu prezesowi ministrów w Belgradzie, sprawiono mu nową i oryginalną demonstrację. Nad ranem patrol żandarmerji znalazł na drzwiach domu Garaszanina trzy krzyże z napisami; Garaszanin †, król †, Austrja †. — Że w tem czuć woń rubli, to pewna.

Nowy środek desinfekcyjny. Pan Wszelaczyński zaproponował niedawno panu prezydentowi Mochnackiemu nowy sposób desinfekcji za pomocą sproszkowanego torfu. — Rada zdrowia, zainterpelowana przez p. prezydenta, zgodziła się na zrobienie próby, i w tym celu sprowadzono z Pustomyt sproszkowanego torfu. — Przed paru dniami odbyła się właśnie próba. Desinfekcjonowano dom ubogich i zakład imienia św. Łazarza, a skutek okazał się świetnym. W kilka minut po użyciu proszku torfowego znikł niemiły zapach i rada zdrowia oświadczyła się za tym nowym środkiem desinfekcyjnym.

Korespondencja od Administracji. *WPan J. Semenec w Bilce szlacheckiej.* Prenumerata kwartalna *Przeglądu* wynosi 3 złr. a nie 1·50 ct. Zechce więc Pan uzupełnić nadesłane 1·50 do wysokości 3 złr. jeżeli Pan chce mieć *Przegląd* zapłacony do ostatniego września.

Przew. X. M. Markiewicz w Zarzeczu. Prenumerata *Przeglądu* na pół roku czyni nie 3 ale 6 złr. Zatem na przekazie było błędnie napisane, że przysłane 3 złr. mają opłacać prenumeratę do końca roku, gdyż opłacają ją one tylko do dnia ostatniego we wrześniu.

Literatura i Sztuka.

* **W londyńskiej operze włoskiej** występuje obecnie z wielkiem powodzeniem nasza dobra znajoma p. Elly Russel i śpiewa pierwszorzędne partje w „Rigolecie“, „Fauście“ i „Dinorze“. Miejscowa krytyka nie skąpi pochwał amerykańskiej primadonnie, podnosząc szczególnie wyrobioną koloraturę jej głosu i wyrównanie trylów i pasaży.

* **Po grecku.** Do niezwykłych reprezentacyj scenicznych zaliczyć można śmiało przedstawioną w Zurychu „Antigonę“ Sofoklesa. — Arcydzieło to greckiego mistrza przedstawiono w starożytnym je-

HELLAS.

(*Życie domowe starożytnych Greków*, przedstawił Stanisław Majerski. We Lwowie, nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, 1887. Octawo, str. 146).

Okazalej i ponętniej przedstawia się niezawodnie grono winne, aniżeli łodyga; ale gdyby nie ta łodyga, nie byłoby grona. Owóż przeszłość jest jak owa łodyga, wydająca grona teraźniejszości i przyszłości; między nią a jej owocami zachodzi tak ścisły związek konneksualny, że jedne bez drugiej nie byłyby zrozumiałe. Stąd owa dążność do badania czasów dawno zgasłych, urządzeń już nie istniejących, zabytków nadkruszonych zębem stuleci...

Aby zrozumieć siebie w dzisiejszem stadjum rozwoju, człowiek sięga do głębokiego źródła swej przeszłości, dochodząc tych zmian, które kolejno przechodził, a których nie zdołał przechować w swej pamięci.

I prawdziwie niepospolity tkwi urok w owem odgrzebywaniu nawpół zniszczonych śladów dawnych cywilizacyj, w rozwiązywaniu zagadki dni przeszłych, zaznaczonej szczupłą liczbą wytycznych punktów. Owe niezupełne ogniwa przechowały się bądźto w wykopaliskach, bądź w literaturach starożytnych, jak przedpotowe owady w bursztynie; a jak badacz przyrody z jednej kości znalezionej dochodzi do wniosku o całej budowie dawnego zwierzęcia, tak badacz dziejów ludzkości z drobnych szczegółów stwarza obraz tej lub owej cywilizacji, tego czy owego narodu.

Ponieważ jednak w wiedzy nic nie dzieje się dla samego uroku przyjemności, więc i tu musi być cel pewien poważny. Jakoż nie brak go: badania takie mają doniosłość dydaktyczną, z ich łupiny wyziera zdrowe ziarno nauki, ułatwiającej ponowne przyswojenie sobie tego w teraźniejszości, co przeszłość dobrego wydała.

Refleksje te nasunęła nam książeczka pana St. Majerskiego o „Życiu domowem Greków,“ której autor, jak sam na wstępie powiada, pragnąc przyjść z pomocą młodzieży chętnej do rozszerzenia domowej pracy i uzupełnienia wiedzy w szkole nabytej, wskazuje na wielką doniosłość życia domowego, mieszczącego w sobie myśl cywilizacyjną i wychowawczą.

Warto zaprawdę podnieść zasłonę czasów i wejrzeć w ów świat klasyczny, owiany szczególnem tchnieniem poezji, ozłocony promieniami mnóstwa legend i podań. Tym razem jednak różowe ich światło poddamy analizie dziejowej, a przygotowana soczewka przepuści przez siebie może mniej uroczy, ale tem silniej skoncentrowany promień rzeczywistości..

Sięgnęliśmy po porównanie aż do optyki i przychodzi nam przy tej sposobności na myśl, że — rzecz osobliwa — cywilizacja ulega poniekąd prawidłom optycznym. Ogniska jej są zazwyczaj małe i na powierzchni świata zajmują niemal tylko tyle miejsca, ile punkt skupiający na soczewce.

Jako przykład dość przytoczyć maluchne państewko żydowskie, z którego rozszedł się po całej ziemi kult monoteizmu lub starożytną Grecję, która pod względem sztuk i nauk dotychczas korzeniami swemi oplata olbrzymie pole ludzkości.

Zaledwie tysiąc mil kwadratowych zajmowali Grecy starożytni w dobie największego rozkwitu, żyło zaś na tej przestrzeni około 4,500.000 ludzi. Co za obfitość zaludnienia w porównaniu do tych krągło 2 miljonów (1,979.147) Greków, którzy dzisiaj zamieszkują ziemię swych praszczurów.

Typ Greka odznaczał się pięknością: rysy proporcjonalne, wargi cienkie, przymknięte, nos regularnie zarysowany, miernie wypukły, — oczy duże, ogniste, — włosy nieco kręcone barwy pośredniej pomiędzy płową a czarną, ciało jędrne.

Zaletą jego umysłu jest prędkie pojmowanie, bystry zmysł obserwacyjny i żądza wiedzy. Ma bujną fantazję, która upiększając w jego oczach przyrodę, przemienia poszczególne jej objawy w bóstwa. Mimo to w życiu codziennem nie afektuje się, jest przedewszystkiem praktyczny i stara się o spokój wewnętrzny jako o szczyt szczęścia.

Ale obok tych zalet, spostrzegamy u starożytnego Greka wady, wprost z niemi sprzeczne. Jest on płochy, lubi się pysznić, a podstęp i egoizm w połączeniu z obłudą należą do wrodzonych cech jego charakteru. Jak gdyby wydał go wiek XX po Chrystusie, uznaje zasadę siły przed prawem, odmawiając obrony temu, kto się sam bronić nie umie. Zmysłowość, wynikająca z przesadnego uwielbienia przyrody ponad wszystko, podnosząca jak u żadnego narodu kult cielesnego piękna, przechodzi tu niekiedy w rozpustę tak wyuzdaną, iż jej skutkiem staje się w końcu wyludnienie.

Społeczeństwo greckie dzieliło się na trzy klasy, na wolnych, przybyszów i niewolników. Tych ostatnich było tak wiele, że w Atenach w złotej erze Peryklesa stanowili więcej niż $^{2}/_{3}$ części ludności. (Liczono ich mianowicie wówczas na 200.000, podczas gdy obywatele reprezentowali 64.000, a przybysze 30.000).

Zrazu właściciel miał nad niewolnikiem nieograniczone prawo: mógł bezkarnie pastwić się nad nim, a nawet odebrać mu życie. Później zniesiono to i nieraz się zdarzało, że pan przypuszczał niewolnika do swej łaski, siadał z nim razem do stołu i pozwalał mu się żenić.

Niewolników nabywano przez kupno. Ceny były rozmaite; stosownie do wolności niewolnika, wahały się pomiędzy połową miny (15 zł.) i 30 minami (900 zł.)

Kobieta w społeczeństwie greckiem doznawała wysokiego szacunku. Podstawą związku małżeńskiego była miłość, jakkolwiek praktyczny Greczyn nie spuszczał z oka także posagu, postępując pod tym względem zupełnie tak samo, jak przeważna część młodzieży naszych materjalnych czasów. Popierało go w tem prawo, wedle którego żona bez posagu była jakby niezamężna.

Jednożeństwo leżało snać w naturze Greków, bo widzimy je już od najdawniejszych czasów, jako jedyną formę zakładania rodziny. To tylko osobliwe, że mężowie umierając, zapisywali swe żony przyjaciołom lub braciom. Mezaljansu nie znano; kojarzyli się tylko równi z równymi, to też wzajemny szacunek stanowił podstawę małżeńskiego pożycia. Kobieta była panią i duszą domu; obok gospodarstwa i pielęgnowania dzieci, stanowiło haftowanie i przędzenie jej ulubione zajęcie. W towarzystwie męskiem pokazywała się rzadko, publicznie zaś, tylko okolona niewolnicami.

Z czasem jednak, gdy demokratyzm rozkładowo począł działać na rodzinę, odrywając od niej prawie zupełnie mężów, upadało także znaczenie kobiety i stan jej zeszedł niemal do poziomu niewolnictwa.

Dzieci wychodziły wcześnie z pod macierzyńskich skrzydeł, aby, jak w Sparcie, przejść pod opiekę państwa, lub, jak gdzieindziej bywało, wychowywać się głównie po za domem, w szkole. W Sparcie zwracano uwagę głównie na wychowanie fizyczne. Od siódmego roku życia obozowali chłopcy w państwowych barakach, przywykając do niewygód i udręczeń ciała, a ciągle ćwicząc swe siły. W Atenach natomiast obrała sobie pedagogja jako zadanie harmonijny rozwój władz zarówno umysłowych, jak fizycznych. Szkół publicznych nie było, znajdowało się za to mnóstwo szkół prywatnych, w których młodzież spędzała dnie całe od rana do wieczora, przerwy poświęcając gimnastyce.

Program nauki obejmował gramatykę, t. j. naukę czytania i pisania, (rachunki należały do nauki domowej), muzykę i gimnastykę. Rysunki stały się przedmiotem nauki szkolnej dopiero od wieku IV. przed Chrystusem, dzięki wpływowi szkoły sykiońskiej. Później w skład programu weszła retoryka i filozofja, ostatnia od czasu Platona; jeszcze później zaś na program szkolny weszły i inne nauki i utworzyła się grupa siedmiu sztuk wyzwolonych.

Co się tyczy nauczycielstwa, to obejmowało ono dwie klasy: pedagogowie mieli dozór nad dziećmi — byli mniej więcej tem, czem dzisiaj guwernerzy; nauczyciele zaś (didaskaloi) starali się o to, aby dziecko przyswoiło sobie zapas potrzebnej wiedzy.

Z kolei rzeczy wypada nam zwrócić uwagę na ekonomiczną stronę rozwoju Grecji. W czasach homerycznych ludność jej trudniła się przeważnie chowem bydła, później dopiero zwrócono się ku roli, a jeszcze później ku kupiectwu. Rolnictwo stanęło niebawem na wysokim stopniu rozwoju; drenowanie, regulacja wód i kanalizacja były w powszedniem użyciu. Ze zbóż uprawiano jęczmień, orkisz i pszenicę; żyta i owsa nie siano.

Równie chętnie zajmował się Greczyn ogrodnictwem, w oparkanionych sadach rozwijały się rozkoszne figi, jabłka, grusze, pigwy, granaty, później migdały i morele, ostatnie jako środek leczniczy. Na troskliwie okopanych grzędach zasadzały gospodynie rzodkiew, cebulę, czosnek, sałatę, pietruszkę, ogórki, szparagi, kapustę, buraki, rzepę, szczypiórek i t. p.

Specjalnością Grecji były winnice i gaje oliwne. Zaopatrywały one ludność miejscową w swe produkta, a obok tego stanowiły źródło wywozu. Sianokosy nie istniały, łagodny klimat bowiem pozwalał mieć dla bydła przez cały rok świeżą paszę.

Hodowla bydła była bardzo rozgałęziona. Oprócz wołów, wypasano konie, osły, muły, owce, kozy i wieprze. Mleka używali Grecy tylko koziego; krowie uchodziło u nich jako niezdrowe.

Pogardzając zrazu stanem kupieckim, Grecja przyszła po pewnym czasie do przekonania, że jest on nadzwyczaj ważną dźwignią dobrobytu i jako taki zasługuje na poparcie. Z początku kupiectwo jej ograniczało się do pośrednictwa między poszczególnemi państwami i północną a południową Grecją. Ciasny ten zakres wkrótce przestał wystarczać i kupcy greccy puścili się na morze szukać szczęścia.

Drogi ich wodne sięgały z jednej strony do dalekich ziem Azji, z drugiej zaś do Hiszpanji; na północy kończyły się u Taurydy (Krymu), na południe zaś dobiegały do Nilu. Czas stosunkowo krótki wystarczył handlowi greckiemu do osiągnięcia rozkwitu mimo wielu przeszkód, a zwłaszcza tej, że ani drogi lądowe, ani wodne nie były bezpieczne, bo tu rozbójnicy, a tam korsarze grasowali całkiem bezkarnie.

Z rozwojem kupiectwa, wytworzył się oczywiście silny obrót pieniężny, a w ślad za nim powstały w Grecji banki, wypożyczające pieniądze na procent, zakłady zastawnicze, ba nawet instytucje, które przypominają poniekąd nasze Kasy oszczędności i assekuracje.

Przemysł i rękodzielnictwo rozwijały się nie mniej świetnie; Ateny i Sparta słynęły z wyrobów żelaznych, Cypr z wyrobów miedzianych, a Korynt z wyrobów z bronzu, który to aljaż metaliczny miał bardzo rozległe zastosowanie.

Najwyższego stopnia doskonałości osiągnął przemysł grecki co do naczyń glinianych. Stolarstwo i ciesielstwo kwitło szczególnie w Atenach i w Koryncie; fornirowanie było już znane. U mebli znajdujemy nogi toczone, co naprowadza na domysł, że i tokarstwo musiało się już podówczas wydobyć z pieluch. Garbarze byli zarazem rymarzami i szewcami. Z wełnianych wyrobów słynęły Ateny, Messena, Korynt i Milet; bawełnę poznano dopiero w czasach Aleksandra Wielkiego. Młynarstwo łączyło się z piekarstwem i tuczeniem bydła, produkowało zaprócz mąki, także krochmal i krupy. Najlepszy chleb (pszeniczny) wypiekano w Atenach a piekarze, zupełnie jak dzisiaj, sprzedawali go za pośrednictwem przekupek na rynkach.

(C. d. n.)

syku Helenów, a przedstawicielami byli sami słuchacze uniwersytetu zurychskiego. Chóry składali uczniowie wyższego gimnazjum.

Przedstawienie odbyło się 24 z. m. i zostało powtórzone dnia następnego, a każdym razem sala była przepełniona. Choć znaczną część widzów stanowiły damy, publiczność unosiła się nad samą sztuką i jej wykonaniem.

Rozmaitości.

— **Dzienniki hiszpańskie** opowiadają o komicznej rozprawie przed sędziami przysięgłymi, jaka miała onegdaj miejsce w Madrycie. — Przebieg rozprawy był następujący:

Prezydent do przysięgłej oskarżycielki: Ile lat pani liczy? — Dama: Nie przypominam sobie. — Prezydent: Co pani mówi? — Dama: Prawdopodobnie; tak jest, 4 lutego. — Prezydent: Moja pani, zdaje mi się, że się nie rozumiemy. — Obrońca wreszcie zwraca uwagę prezydenta, że dama jest głucha.

Następuje przesłuchanie pierwszego świadka. — Co pan wiesz o tej sprawie? — Dziękuję, dobrze. — Czy pan mnie nie rozumie? — O, panie prezydencie, to wina dawnego przeziębienia. — Panie, krzyczy prezydent, czy pan także głuchy? — Tak jest.

Przychodzi następny świadek. — Co pan wiesz o sprawie? — Co pan mówi, panie prezydencie? — Opowiedz pan co o tej sprawie. — Przepraszam, nie słyszałem pytania. — Czyś pan także głuchy? —

Na to powstaje jeden z przysięgłych i mówi: Panie prezydencie, znam świadka, on jest kompletnie głuchy, nie przymierzając jak mój kolega (wskazując na jednego z przysięgłych).

Rozprawę wśród ogólnego śmiechu musiano odroczyć.

— **Zięć prezydenta Rzeczypospolitej**, pan Wilson skutkiem niefortunnych spekulacyj stracił cały majątek, swój i siostry, która była wspólniczką jego interesów. Fakt ten wywołał niemiłe wrażenie w Paryżu i dostarczył obfitego materjału obmowie, albowiem p. Wilson nie cieszył się nigdy sympatją Paryżan. Zięć prezydenta Rzeczypospolitej, jest, według powszechnego mniemania, prostym spekulantem, a jedną z pierwszych jego spekulacyj było, jak twierdzą, małżeństwo z panną Grévy, córką bogatą, gdyż „papa Grévy" jako notarjusz, zrobił znaczny majątek. P. Wilson w ciągu niedługiego czasu umiał narazić sobie wszystkich niedelikatnym sposobem, w jaki korzystał z wpływu, który z natury rzeczy miał na prezydenta Rzeczypospolitej. Mieszkał w pałacu Elizejskim, miał swoje biura tam założone i mówiono powszechnie, iż korzystał ze znajomości położenia politycznego, które posiadał dzięki teściowi dla swoich spekulacji. Posiadał też i gazetę, która również jego celom spekulacyjnym służyć musiała. W końcu [illegible] sprzedać zamek swój Chemonceaux, który niegdyś należał do króla Francji. Bankructwo p. Wilsona [illegible]

— **Zaloty w Meksyku.** [illegible]

Hacer el oso [illegible]

Dalszym obowiązkiem adoratora [illegible]

Gdy spotka ją na ulicy [illegible]

Dopiero gdy dama pozwoli [illegible]

Taki stosunek trwa czasem lata całe [illegible]

— **Ciekawy proces** toczy się obecnie w Petersburgu. [illegible]

Oburzona pacjentka zamiast do kąpieli, wróciła do Petersburga i wniosła skargę do sądu.

Część ekonomiczna.

— **Ogłoszenie konkursu.** Komitet Towarzystwa gospod. galic., uzyskawszy subwencję ministerjalną na cele mleczarskie, przeznaczył z tejże kwoty 400 zł. na stypendjum podróżne dla pobierania nauki mleczarstwa, którego zadaniem ma być wykształcenie [illegible] w mleczarni związkowej w większem [illegible] za granicą [illegible]

Kandydat wyjechać ma 1 sierpnia rb. na pięć miesięcy, tj. do 1 stycznia lub 1 lutego roku przyszłego do wskazanych mu przez komitet mleczarń zagranicznych i zobowiązać się ma na podstawie pisemnej deklaracji.:

a) że praktykować będzie tak, ażeby wszelkie roboty, wykonywane przez sługi i robotników mleczarni dokładnie poznał i sobie przyswoił; w szczególności nauczyć się ma obchodzenia się z mlekiem dostawionem do mleczarni aż do rozsprzedania go, bądź w stanie pierwotnym, bądź przerobionym; winien więc poznać dokładnie sposoby przerabiania mleka na inne produkta targowe;

b) że składać będzie raporta komitetowi ze swych czynności co miesiąc;

c) że po powrocie do kraju odda swe usługi przez rok przynajmniej temu zakładowi, który mu komitet wskaże.

Stypendjum wypłacane będzie w ratach miesięcznych zgóry po 55 zł. za kwitami należycie ostemplowanemi i przez zarząd zakładu potwierdzonemi, z pozostałej zaś reszty otrzyma połowę przed wyjazdem, a drugą połowę przed powrotem po ukończeniu nauki.

Zastrzegając wreszcie, że nie ma się uważać za dyletanta, ale być robotnikiem, który nauczy się wykonywać każdą czynność, aby po powrocie do kraju mógł być instruktorem i nadzorcą sług i czeladzi zajętej w mleczarni miejskiej: oznacza się termin do wniesienia podań (zaopatrzonych w metrykę, krótki przebieg życia i świadectwa szkolne) *do 20 lipca rb.* wprost do podpisanego komitetu w gmachu Ossolińskich we Lwowie.

Znajomość języka niemieckiego nie jest konieczną, ale pożądaną, a ukończeni uczniowie niższych szkół rolniczych będą mieli pierwszeństwo.

Komitet ck. Towarzystwa gospod. galic.

Wiceprezes: *Piotr Gross.* Sekretarz: *J. Greliński.*

Z targu międzynarodowego.

Wiedeń 15 czerwca.

Wyjąwszy kilka klęsk elementarnych pomniejszych, które tu i ówdzie nawiedziły Europę, jak powódź w Węgrzech, ect. — można zresztą śmiało powiedzieć, że ogółem w ciągu ostatnich paru miesięcy zmieniły się stosunki na lepsze. Rekonstrukcja rządu francuskiego w duchu oszczędnościowym a więc pokojowym, zbliżenie się Rosji do Niemiec, albo raczej zajęcie się kapitalistów niemieckich sprawami finansowemi rosyjskiemi, są to fakta, będące rękojmią trwałego pokoju. Żeby nie obawa iż może pożar wybuchnąć na półwyspie Bałkańskim, to możnaby spokojnie patrzyć w przyszłość.

Na targu pieniężnym widać taką obfitość kapitału, jakiej już oddawna nie pamiętamy. Stopa procentowa stała przed kilkoma dniami w Londynie na $^1/_2$ a nawet $^1/_4$ procent na rok dla małych pożyczek; zresztą trzyma się w ogóle w wysokości 1% a w banku ang. na 2%. Rezerwa tego banku spadła była po ostatniem zniżeniu stopy procentowej z 15,871.242 funtów szt. na 14,420.750 funt. szt., później zaś znowu się podniosła na 14,886.908 funt. szt. Jak zwykle tak także i w tym roku o kredyt banku angielskiego dopytują się mocniej północna Anglja niż południowa.

Atoli chociaż 3 czerwca rzucił rząd angielski na targ kwitów skarbowych na 2 miljony funt. szt. z terminem 3 do 6-miesięcznym; chociaż mają wkrótce nastąpić większe wysyłki złota do Ameryki południowej, a do Berlina już przedtem wysłano sporą jego ilość chociaż nagromadzone w Kalifornji zapasy pszenicy wymagały pomocy od City, mimo to krótkie pożyczki można było w d. 3 czerwca zaciągnąć w Londynie po $^1/_2$ procent a miesięczne weksle eskontowano chętnie po $^3/_4$% *per annum.*

Wspomnieliśmy o zapasach pszenicy w Kalifornji; owóż trzeba wiedzieć, że spekulanci amerykańscy zgromadzili blisko 3 miljony podwójnych cetnarów pszenicy, z których połowa leży w Liwerpoolu. Spodziewany wzrost ceny nie przyszedł jednak tak prędko i tak silnie do skutku, jak oni myśleli, że nastąpi; musieli tedy zawezwać pomocy bankierów londyńskich, bo oczywiście pszenicę zakupili przeważnie na kredyt. Owóż pomimo odpływu złota do Niemiec i do południowej Ameryki posiadał bank angielski dnia 2 czerwca zapas gotówki wynoszący 23,562.000 funt. szt. — podczas gdy banknotów jego było w dniu tym tylko za 24,915.000 funt. szt. w obiegu.

Nic dziwnego, że wśród takich warunków spekulanci amerykańscy dostali pożyczkę na swą pszenicę. Podobnie ma się rzecz i w obu innych wielkich międzynarodowych bankach. Gotówka banku francuskiego wynosi 2,377·8 miljonów fr., z czego 1200 mil. w złocie a 1177 mil. w srebrze; gotówka zaś banku niemieckiego wynosiła 2 czerwca 804·9 mil. marek, w obec 811 miljonów banknotów banku znajdujących się w obiegu.

Nie ma żadnego prawdopodobieństwa, aby przed nadejściem jesieni zaszła jaka zmiana w w tych zasobach targu pieniężnego. Bo chociaż handlowe stosunki w Europie ciągle się polepszają, to jednak polepszanie się to odbywa się tak pomału, że nie ma prawdopodobieństwa, aby rozwinął się handel nagle i zażądał od banków wielkich mas gotówki.

W cesarstwie niemieckiem, w którem w pierwszych latach jego istnienia import znacznie był większy niż wywóz, nastąpił w zeszłym roku tak silny ruch w przeciwnym kierunku, że od razu wywóz o 106 miljonów marek przewyższył przywóz.

Na wywołanie tego zjawiska głównie wpłynęło z jednej strony zmniejszenie przywozu zboża w skutek dobrego zeszłorocznego żniwa, z drugiej zaś znaczne podwyższenie ceł zbożowych.

W skutek bogatych wszędzie zasobów gotówki wzrosły kursa większej części dobrych papierów lokacyjnych, mianowicie rent państwowych, przez co konwersje i redukcje procentów stanęły znowu na porządku dziennym. Wysoki kurs rent z jednej strony, a z drugiej niepewność sytuacji politycznej paraliżowała od długiego już czasu targ papierów, tak że nietylko na kontynencie, lecz nawet w Anglji mało się robiło interesów. Trzyprocentowe konsole angielskie doszły obecnie wysokości $103^1/_2$; jestto kurs najwyższy, jaki kiedy miały. W roku 1803 w czasie największego wzrostu długu państwa brytyjskiego w celu obalenia światowładztwa napoleońskiego, spadł był ich kurs na $50^1/_4$ pct. W roku 1844, gdy zniesiono cło prohibicyjne od zboża i zreformowano statut bankowy, przekroczyły konsole po raz pierwszy *pari*, a w roku 1853 dosięgły naówczas kursu najwyższego, bo 102. Od roku 1852 do 1879 stały konsole poniżej *pari* i dosięgły go dopiero znowu w roku 1880; odtąd już ciągle szły w górę. Dziś, kiedy cena ich doszła do $103^1/_2$, wyłonił się nanowo zaniedbany za poprzedniego kanclerza skarbu projekt konwersji konsolów.

Także w Berlinie zastanawiają się nad kwestją, czy przy mającej się wkrótce emitować nowej pożyczce państwowej ma być przyjęta stopa procentowa $3^1/_2$ czy 4. Za pierwszą cyfrą przemawia bezpośredni interes fiskusa, który w takim razie mógłby po niższej cenie zaciągnąć pożyczkę. A trzeba wiedzieć, że 4procentowa niemiecka renta przekroczyła już 106, a $3^1/_2$procentowa stoi już na 99·10. Ma to jednak swoje „ale". Podnoszą np. niektórzy, że w skutek tego, iż poprzednia emisja renty niemieckiej odbywała się na podstawie $3^1/_2$pct. obligacyj, kapitał niemiecki zwrócił się do wyżej oprocentowanych, ale za to mniej pewnych pożyczek zagranicznych, przez co niemiecki kapitał wystawiony został na ryzyko.

Jednakże inni odpowiadają na to, że fakt iż niemieccy kapitaliści tak ochoczo się rzucili do kupowania włoskich i rosyjskich papierów państwowych, a nawet odważniejsi posunęli się do nabywania argentyńskich obligów państwowych, tłómaczyć należy tem głównie, że w ostatnich latach panował zastój na targach niemieckich, rząd nie robił żadnych inwestycyj wielkich, podnosił tylko podatki, ale nie zaciągał wielkich pożyczek, nie dawał więc niemieckiemu kapitałowi możności do lokowania się w wewnętrznych papierach. Zresztą — powiadają oni — jeżeli jest ryzyko w nabywaniu zagranicznych papierów, to za to przez nabywanie tych papierów rośnie znaczenie Niemiec, a wpływ ich finansowy na Rosję i Włochy jest już dziś tak wielki, że nietylko równoważy, ale nawet znacznie przewyższa owo ryzyko, zwłaszcza, że ono ma także pewne pokrycie w wyższem oprocentowaniu rosyjskich i włoskich papierów.

Na tę argumentację odpowiadają znów zwolennicy 4% renty niemieckiej, że zamiar wywierania wpływu finansowego nie może iść tak daleko, aby oszczędności niemieckie składać w ręce niepewnych dłużników, lokować w papiery takie, w których nietylko procenta, ale i kapitał mógłby być narażony. Z Argentynją tak się ma rzecz z pewnością; także z Rosją — na wypadek wojny. Ponieważ zaś teraz w Berlinie zajęte jest potężne konsorcjum obszernemi operacjami na rachunek Rosji, przeto należy przypuścić, że rząd rosyjski dał dobrą rękojmię swej pokojowej polityki, gdyż inaczej byłby rząd niemiecki poufnie zakazał temu konsorcjum przeprowadzania tej operacji. W skutek jednak tej operacji kurs rubla wzrósł z 178 na 186; spadł on jednak w ostatnich dniach znowu, a w kołach berlińskich zaczyna się okazywać opozycja przeciw zbyt silnemu zaufaniu do patrjotyzmu owego konsorcjum, bo ono dla chwilowego zysku mogłoby narazić niemiecki kapitał na utopienie miljonów w rosyjskiem morzu. Ostatni ukaz mocno berlińczyków wytrzeźwił.

W przeciwieństwie do Europy objawia się w Stanach Zjednoczonych znowu pewien zwrot, którego przyczyna w pierwszej linji leży w postępowaniu większości teraźniejszego kongresu, który zawiódł nadzieje zniżenia przesadnej taryfy cłowej i rewizji ustawy o srebrze. Celem udaremnienia tej ostatniej ciągle są czynni szczególnie producenci srebra, a znowu strajki robotników przyczyniają się bardzo do wywołania stagnacji.

W jednym okręgu Penssylwanji próżnuje teraz 3.000 pieców fabrycznych.

W zachodnich Stanach zwinięto już dziewięć fabryk. To samo grozi fabrykom w Pittsburgu, jeżeli zapas koksu nie zostanie odświeżony; 1.500 urzędników utraciło skutkiem strejku zajęcie. Także w Chicago rośnie niesforność robotników, a tameczni fabrykanci uchwalili stłumić ruch zaraz w początku w ten sposób, iż zaniechali robót, skutkiem czego 50.000 robotników zostało bez chleba. Także w kopalniach węgla robota nie idzie. — Położenie przemysłu wełnianego jest również złe. Maszyny pracują tylko we dnie, a ceny spadły bardzo. Fabrykacja gwoździ cierpi skutkiem hyperprodukcji i konkurencji niedawno wynalezionych sztyftów stalowych. Cena szyn stalowych spadał z 40 na 38 dolarów. Jednakże na polu szyn utrzymuje się jeszcze produkcja; gdyż nowe koleje które w ciągu b. r. mają być zbudowane, wyniosą 16.000 kilometrów długości.

Za to najnowsze wiadomości z Australji opiewają korzystnie. Znowu bowiem odkryto kilka warstw złotodajnych, tak że normalny przypływ złota na rok bieżący, jest prawie zapewniony.

Wiedeń 16 czerwca.

(Z) Przy znanej trwożliwości, z jaką przyjmuje giełda wszelkie biuletyny o zdrowiu cesarza Wilhelma, już nawet lekki katar, o którym donosi *Reichsanzeiger* i potrzeba spokoju dla sędziwego monarchy — niepokoją spekulację w wysokim stopniu.

Wszyscy są przekonani o nieuniknionej ewentualności, a jednak i sfery polityczne i finansowe i prywatne nareszcie chciałyby odwlec jak najdalej ten smutny fakt.

Obok tych obaw doniesiono także z Berlina o zamiarze podwyższenia stopy procentowej przez bank niemiecki państwowy — co również nie do pożądanych należy nowin. W Berlinie jednak zaczęła się dzisiaj subskrypcja na obligacje kolejowe włoskie, a gdy Towarzystwu dyskontowanemu wiele zależy na pomyślnem jej przeprowadzeniu, więc też nie dopuściło ono do tego, aby niekorzystna tendencja wzięła górę. Dla tego też poprawiły się niebawem kursa berlińskie tembardziej, że i o zdrowiu cesarza nic już bardziej niepomyślnego nie można było powiedzieć, a arbitraż nie mogła sprzedanych tutaj *in bianco* papierów pokryć zagranicą.

To było powodem chwilowej poprawy — która jednak pod koniec znowu ustąpiła, bo Paryż nie wytrwał do końca w nadsyłaniu dobrych wiadomości. Wielki spadek sygnalizowano ztamtąd szczególnie w Staatsbahnach — na wyjaśnienie czego krążyła pogłoska, że pewne konsorcjum zwyżkowe berlińskie posiadające wielkie zapasy w tych papierach w Paryżu rozwiązuje się z końcem tego miesiąca, a przeto stara się pozbyć nagromadzonych zapasów.

Szczegóły targu są:

Notowano: kredyty austr: 283·50—282.70, kredyty węg. 286·25 – 286, bankvereiny 94·50, laenderb. 231·25 – 230·75, ludwiki —·—, czern. 224·75, renta wspólna 81·40, srebrna 82·70, złota austr. 112·40, pap. 5% 96·85, złota węgier. 101·70, pap. 5% 87·90, ruble 1.14.

Telegramy „Przeglądu."

Wiedeń 18 czerwca. (pryw.) Odkryta przez dra Koliszera metoda leczenia gruźlicy płuc *tuberculosis*, przez injekcje nadfosforanu wapna, daje w klinikach tutejszych ciągle zdumiewające rezultata. Przystąpiono do prób leczenia suchot płucnych u źwierząt tą samą metodą. Rezultaty są bardzo pomyślne. W lipcu mają być rozpoczęte próby na ludziach.

Berlin 18 czerwca. (pryw.) Proces lipski wykazał dowodnie, że liga patrjotyczna Derulèda zorganizowała kompletną konspirację i propagandę w celu oderwania Alzacji i Lotaryngji, dezercji z wojska niemieckiego, przygotowania powstania, składów broni; że zatem w akcji Derouleda leżało największe niebezpieczeństwo zerwania pokoju europejskiego. Gdyby Derouleda dzieło nie zostało było przerwanem, a Boulanger był dalej ministrem, byłaby Francja wojnę wywołała. Proces ma wszelako już tylko historyczne znaczenie.

Berlin 18 czerwca (pryw.) Od osoby z dworu następcy tronu, wielce poważnej i wiarogodnej otrzymałem następującą informację, którą wszelako pod największą rezerwą podaję: „Sprawozdanie Virchowa udzielone lekarzom i rodzinie królewskiej jest odmienne od tego, które okazano następcy tronu i które będzie ogłoszonem. Virchow, który jest osobiście wielce przywiązanym do następcy tronu, przyszedł do pałacu ze łzami w oczach i oświadczył, że badania skłaniają go niestety do przekonania, że choroba jest nieuleczalną, że życie następcy tronu jest zagrożone. Mackenzie również się nie łudzi, spodziewa się tylko zapobiedz boleściom, rozwój choroby wstrzymać, a niebezpieczeństwo odwlec; królowej angielskiej powiedział on całą prawdę. Do tego to groźnego położenia odnoszą się ogłoszone słowa ks. Bismarka, że się trzeba zdać na Boga. Następczyni tronu jest powiadomioną i przygotowaną na katastrofę. Sam pacjent łudzi się, nie przypuszcza niebezpieczeństwa, więc przez wzgląd jedynie na niego nie zaniechano podróży do Anglji. Katastrofy zresztą bliskiej nikt nie przypuszcza, może nawet na kilka miesięcy nastąpić zupełne polepszenie, lecz recydywa bądź w krtani, bądź na innem miejscu jest niewątpliwą. W tej mierze są zgodni lekarze niemieccy, wiedeńscy i Mackenzie. Cesarz Wilhelm jest zrezygnowanym; miał on od dawna tę zabobonną wiarę, że syn po nim nie nastąpi. Sfery dworskie i polityczne rozważają następstwa dwóch katastrof śmierci cesarza i następcy tronu. Dzieje się to jednak w wielkiej tajemnicy z powodów naturalnych do zrozumienia. Wszystko to nie przeszkadza, że w najbliższym czasie, — byle cesarz mógł wstać z łóżka — cały bieg spraw będzie szedł normalnym trybem, jak gdyby nic nie zaszło i nic nie groziło. A jeżeli chwilowe polepszenie nastanie, to biuletyny urzędowe będą i muszą być zupełnie uspakajające. Wymagają tego względy dynastyczne i polityczne."

Rzym 18 czerwca (pryw.) Sprawa przywrócenia stałych stosunków między Watykanem, a Anglją musi być odroczoną dopóki stosunek między Włochami a Watykanem nie będzie uregulowany. Anglja pozostaje bowiem z Włochami w najściślejszych stosunkach, w sprawach zagranicznych istnieje *de facto* solidarność. Nuncjusz zatem papieski na dworze londyńskim miałby stanowisko zbyt trudne, niedałyby się uniknąć kolizje między nim, a ambasadorem Włoch.

Bern 18 czerwca (pryw.) Szwajcarja sprawia 12 nowych bateryj artylerji; ogółem będzie mieć 400 dział oblężniczych i 400 polowych.

Ateny 18 czerwca (pryw.) Trzy nowe parowce pancerne, których koszt 30 miljonów fr. zostanie pokryty z pożyczki 135 miljonów — zostały zamówione we Francji, nie w Anglji. Fakt ten jest objawem wdzięczności za sympatje Francji.

Nowy Jork 18. czerwca. (pryw.) Trwający od kilku tygodni strejk węglarzy w okręgu Connelsville, został zakończony podwyższeniem płacy o $12^1/_2$%.

Budapeszt 18 czerwca. Rezultat wyborów do godziny 9 wczoraj jest następujący: wybrano 118 liberalnych, 19 niezawisłych, 4 nienależących do żadnego stronnictwa, 1 antisemitę, 1 narodowca. Pomiędzy wybranymi znajdują się ministrowie: Tisza, Trefort, Baross i Fejervary.

Haaga 18 czerwca. Izba druga ukończyła swe obrady w sprawie rewizji konstytucji i przyjęła prowizoryczną ordynację wyborczą.

Berlin 18 czerwca. Parlament przyjął w trzeciem czytaniu nowellę o pocztowych parowcach, przedłożenie do ustawy o podatku wódczanym (233 głosami przeciw 80), następnie ustawę dotyczącą używania szkodliwych zdrowiu barwników w artykułach żywności, ustawę o sztucznem maśle i ustawę o ochronie robotników. Jutro prawdopodobnie ostatnie posiedzenie parlamentu.

Petersburg 18 czerwca. Dziennik praw państwa ogłasza w ostatnich dniach zawarty traktat handlowy między Rosją a Rumunją, obowiązujący do 10. lipca 1891.

Według wiadomości *Nowego Wremieni* komisja Palena wysadzona do rewizji ustaw żydowskich w Rosji ukończyła już swoje prace, a obecnie przedłożony referat w tej sprawie opracowuje minister spraw wewnętrznych. Ponieważ pobyt żydów w Baku ze wszech miar prawnie ugruntowany napotyka na najrozmaitsze trudności, przeto komitet giełdowy wstawiał się u rządu, aby obecnie w Baku zamieszkali żydzi mogli tam nadal pozostać.

Wiedeń 18 czerwca. Międzynarodowy targ zbożowy odbędzie się dnia 29 i 30 sierpnia w Wiedniu, w rotundzie budynku wystawy powszechnej.

Bukareszt 18 czerwca. Król udzielił z prywatnej swej szkatuły 10.000 franków na rzecz pogorzelców w Botuszanach. W piśmie do mera Botuszan zapowiedział król rozpisanie subskrypcyj, na których czele figuruje para królewska.

Pozawiązywały się komitety do zbierania składek. Szkody są olbrzymie, cała dzielnica kupiecka zniszczona. — Mnóstwo rodzin pozostaje bez dachu. — Według podania dzienników z 800 spalonych domów tylko 170 było asekurowanych.

Paryż 18 czerwca. Uwodzicielem panny Campos jest były sekretarz ks. Audiffret Pasquier, p. Lacour Garboeuf. Oboje zbiedzy zamyślali dzień wczorajszy spędzić w Anglji, tam ślub wziąć, a następnie powrócić do Paryża. Listy panny Campos stwierdzają, iż dobrowolnie wyjechała.

Wedle dziennika *Intrasigeant* został socjalista włoski Parmeggiani wydalonym z Paryża.

Lecco 18 czerwca. Fabryka prochu w Castello wyleciała w powietrze z niewiadomej przyczyny. Ofiarą padło pięciu zabitych i trzech rannych.

Darmstadt 18 czerwca. Izba druga przyjęła jednomyślnie przedłożenie kościelne.

Zagrzeb 18 czerwca. Przy wyborach do sejmu krajowego, we wszystkich trzech dzielnicach Zagrzebia, zwyciężyła partja narodowa. Rezultat ogólny jest następujący: 86 narodowców, 8 niezawisłych, 2 ze stronnictwa centrum, 2 dzikich — trzy wybory zawieszono, a z dwóch jeszcze rezultat niewiadomy.

Londyn 18 czerwca. Posiedzenie Izby gmin. Wskutek zapowiedzi rządowej, że wszystkie nie zgłoszone do 17 czerwca poprawki i uzupełnienia do irlandzkiej ustawy karnej zostaną usunięte z pod dyskusji i sumarycznie nad niemi głosować się będzie, — Parnelliści opuścili izbę. Artykuł VI ustawy uchwalono większością 332 głosów przeciw 163. Także i stronnicy Gladstona nie powrócili więcej do sali — poczem załatwiono resztę artykułów *en bloc.*

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 czerwca.

Hotel Angielski: Pp. R. Wasilewski z Ostrorog. O. Ambroziewicz z Łańcuta. L. Łubiński z Stanisławowa. J. Bielawski z Sanoka. S. Drzewicki z Brzozdowiec.

Z zbożowych targów

17. czerwca	Lwów	Tarnopol	[illegible]	Jarosław
Pszenica	8 25 – 8 75	8 10 – 8 60	8.— – 8 55	8 50 – 8 85
Żyto	5.20 5 7[illegible]	5.10 – 5 55	5.10 – 5 50	5 40 – 5 85
Jęczmień	3 50 – 5 70	.— – 6 70	4 — – 6 70	4 25 – 7 25
Owies	3 50 – 4 50	4 — – 4 50	3.70 4 50	4 10 – 4 50
Groch	4.75 7 –	4 50 7 —	4 25 6.50	4 75 7 —
Wyka	3 80 4.50	3.85 – 4 40	3.50 – 4.50	4 — – 4 75
Rzepak	9·50 9.95	9 40 9.80	9.35 9·80	9 50 10 –
Lnianka	— —	—	— —	— —
Konic. czer.	25. – 44 –	22 42 —	22 – 40	25. – 40 –
Konic. biała.	— —	40. – 48 —	37. – 50 –	40 – 55
Konic. szwed.	48 – 60 –	— —	— —	— —

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 3 — 30 nominalnie **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 23 — do 23.50 **Wiedeń** 18 czerwca Pszenica od 9 20 do ·—. Żyto od 6·70 do ·— Okowita 25.75 — do —·— **Berlin** 18 czerwca Pszenica 171.— do 191 —. Żyto 125.50 do 131.—. Okowita 67.25 do 68.—. **Peszt** 18 czerwca Pszenica 8 70 do —·— Żyto 5.75 do —·— Okowita 25·50 do 26.—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 18. czerwca. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·40 Renta wspólna srebrna 82·45 Renta 4% złota 112.70. Renta 5% papierowa 96·95. Akcje banku austro-węgierskiego 886.— Akcje austrjackie kredytowe 283·70. Funty szterlingi 126·60. Napoleondory 10·05 —. Marki niemieckie 62·20 —.

Lwów. Z Izby handlowej, 17 czerwca 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	207 —	210 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	224 75	228 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 40	100 40
„ „ „ 5 „ prem	102 25	103 25
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 80	101 80
„ „ „ 4 „ „	92 50	93 50
„ „ „ $4^1/_2$ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$% „	41 —	44 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·88	5·98
Dukat cesarski	5·92	6·02
Napoleondor	10·04	10·14
Półimperjał rosyjski	10·36	10·48
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	$1·13^3/_4$	$1·15^3/_4$
100 marek niemieckich	61.75	62.50

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1. Czerwca 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5 50	9 27	11.35	3 58	8.34
„ Podwołoczysk	10 24	3 05 (pociąg mięszan.)	3.50	2.15	Ze Zimnej-wody
„ „ na Podzamcze	10.10	2 28 (pociąg mięszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35 (pociąg mięszan.)	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4 50	2.25	7 58
„ Podwołoczysk	6.19	10.25 (pociąg mięszan.)	12 38	4.08	Do Zimnej-wody
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55 (pociąg mięszan.)	1 08		
„ Czerniowiec	6.2[illegible]	11.06 (pociąg mięszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47:

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 59 m. rano.

21)

WROGOWIE.

Z ANGIELSKIEGO.

Przekład

N. Krzyżanowskiej.

(Ciąg dalszy).

— Zapytajcie miss Cassilis, ona wam to najlepiej opowie, — objaśnił St. Mar z uśmiechem, rzucając przelotne wejrzenie na Frontignac'a, aby sprawdzić jakie też słowa powyższe uczynią na nim wrażenie. — To co dla wszystkich było tajemnicą, księżna nasza wiedziała oddawna, była bowiem jedyną moją w tym względzie powiernicą.

— Co za nierozważny wybór — wtrącił Francuz ze źle ukrywanem rozdrażnieniem, które szczerze bawiło jego rywala. — Według ogólnego *on dit*, Hermes nigdy nie był bożyszczem kobiet.

— Nie ma zasady bez wyjątku, — odparł młody krytyk spokojnie. — Ztąd też pańskie *on dit* tutaj zastosować się nie da, — zaręczam bowiem iż młoda moja przyjaciółka, miss Cassilis, jest jedyną z tysiąca kobiet, która umie święcie dochować tajemnicy.

— Oh! oh! — zaśmieli się wszyscy dokoła.

— Co za pochwała.

St. Mar pozostał niewruszonym.

— Nie wierzycie? Dam zaraz przykład, iż zasada niedotrzymania sekretu stworzona dla ogółu kobiet, nie da się zastosować do miss Cassilis. Oto, dramat ten, został ukończony przed rokiem jeszcze, i wtedy miss Vera czytała go cały. Wiedziała więc o jego istnieniu, a jednak wy wszyscy, którzy musicie pochwycić każdą teatralną ploteczkę, ani słówka nie posłyszeliście od niej.

Dyrektor patrzył zdumiony, Vera zaś zwróciła się z uśmiechem do pięknego swego stronnika.

— Dziękuję ci panie St. Mar za tak rycerską obronę. Mam nadzieję odwdzięczyć ci się, grając pańską hrabinę Melrose, z takiem przejęciem i zapałem, aby nawet surowe twe krytyczne oko, nie zdołało roli mej nic zarzucić.

— *Pardon Mademoiselle!* — zauważył Francuz pochylając się lekko ku niej, — czyż mr. St. Mar i względem pani jest surowym krytykiem?

Szafirowe źrenice Very spotkały się z czarnemi oczami Augusta, i na usta ich mimowolny wybiegł uśmiech. Pomimo tego odparła poważnie:

— Oh, czasami bywa bezlitośnym nawet.

— Daruj miss Cassilis, lecz w takim razie musi nie mieć serca nawet.

— Jakto, więc sądzisz margrabio, że krytycy mają serce lub sumienie? — zapytał Cleland czelnie. — Po cóżby istniało złoto na świecie; wszak za nie można nabyć rzecz każdą pod słońcem, przedewszystkiem zaś uczciwość i zasady panów, kierujących prasą. Chociaż, co prawda, któż ich nie sprzedaje? Mężczyzni i kobiety zarówno, honór swój na targ wystawiają.

— Ej, — przerwała Vera żywo, — zapominasz wuju, iż szatan ludziom tym fałszywemi zawsze płaci pieniędzmi. *Monsieur le Diable* jest także oszustem na wielką skalę.

— Brawo! Miss Cassilis pobiła cię własną twoją bronią, Jerzy — zawołał St. Mar, a dźwięczny, drwiący nieco śmiech jego, do ogólnej pobudził wesołości.

Cleland poczerwieniał ze złości.

Oh, St. Mar bierze zawsze stronę kobiet, w szczególności zaś mojej siostrzenicy.

— Czy wolałbyś abym czyhał na jej zgubę? — zapytał August, rzucając mu dziwne przenikliwe wejrzenie.

Wujaszek udał, iż nie rozumie przymówki, a wracając do pierwotnego tematu, mówił z widocznem rozdrażnieniem.

— Co zaś do szatańskich jak je nazywa Vera pieniędzy, źle czy dobrze, mają one w każdym razie najlepszy kurs w świecie.

— Niezupełnie zgadzam się na to, — zauważył Drummond. — Stary Fidget naprzykład...

— Któż to jest stary Fidget? — przerwała Vera ciekawie.

Mężczyzni rozśmieli się wszyscy jednogłośnie, St. Mar zaś spróbował jej odpowiedzieć:

— Stary Fidget... *), vel stary Krętacz...

— Zaręczam z góry, że to śmieszne *sobriquet*, zostało mu przez pana nadane, — zauważyła młoda aktorka, rzucając na sąsiada figlarne piękne swych źrenic wejrzenie.

— W rzeczy samej, przyznaję się otwarcie, że to ja mu ten niefortunny nadałem przydomek. Rzeczywiste jego miano brzmi Fidgegate Hurde; ponieważ jednak jestto najruchliwszy, najbardziej niezmożny, złośliwy, ze znanych mi śmiertelników, ponieważ gorączkowemi ruchami i podrygami przypomina mi wiecznie starą małpę, nie mogłem się oprzeć pokusie skrócenia jego nazwiska. Stary Fidget, wyrażając wszystkie przymioty krętacza, maluje go doskonale.

(C. d. n.)

*) Gra wyrazów niedająca się przetłomaczyć po polsku. Fidget oznacza człowieka nerwowego, ruchliwego, złośnika niekiedy, i stanowi też zarazem określenie charakteru starego lichwiarza, oraz szykany jego nazwiska. U nas, najlepiej odpowiada temu wzgardliwe słowo *krętacz*. Przyp. tł.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)